

KS. JANUSZ KRÓLIKOWSKI

Proces Gabriela Malagridy SJ – propagandowe preludium do kasaty jezuitów

Casus Malagrida stanowi element niemal każdej wypowiedzi na temat przyczyn i przebiegu stopniowo realizowanej przez europejskie dwory likwidacji zakonu jezuitów¹. Zwrócił na niego uwagę także niezastąpiony ks. Stanisław Załęski w swoich studiach poświęconych temu wydarzeniu². Jest to w pełni uzasadnione, jeśli bliżej pozna się dzieje tego ważnego wydarzenia, a zwłaszcza znaczenie, jakie mu nadano w kontekście polityki. Posłużyło ono jako ważny element propagandy antyjezuickiej przede wszystkim w Portugalii, prowadzonej przez ministra Sebastião José de Carvalho e Melo, powszechnie znanego jako markiz Pombal (1699–1782)³. Wygnanie jezuitów z Portugalii przyczyniło się już wkrótce w decydującym stopniu do intensyfikacji nastawienia antyjezuickiego w Europie i do ostatecznej kasaty Towarzystwa Jezusowego w Kościele. Sprawa o. Malagridy została propagandowo rozpowszechniona w całej Europie, w niejednym przypadku wywołując wręcz psychozę antyjezuicką⁴. Świadczy o tym także rozległa obecność sprawy

1 Na temat Gabriela Malagridy por. N., *Malagrida Gabriel*, w: *Encyklopedia kościelna, podług Teologicznej Encyklopedji Wetzera i Weltego z licznymi jej dopelnieniami*, wyd. M. Nowodworski, t. 13, Warszawa 1880, s. 110–113; G. Brunengo, *Un monumento al Padre Malagrida*, „La Civiltà Cattolica” 8 (1888), vol. 1, s. 30–43; 414–430; P. Mury, *Gabriel Malagrida de la Compagnie de Jésus*, Strasbourg 1899; C. Testore, *Malagrida Gabriele*, w: *Enciclopedia cattolica*, vol. 7, Città del Vaticano 1951, kol. 1888; I. Govoni, *Gabriele Malagrida martire di ieri, modello per oggi*, „La Civiltà Cattolica” 141 (1990) vol. 4, s. 119–130.

2 Por. S. Załęski, *Historia zniesienia zakonu jezuitów...*, dz. cyt., s. 83–105.

3 Por. K. Maxwell, *Pombal, Paradox of the Enlightenment*, Cambridge 1995.

4 Por. *Prove, e confessioni autentiche estratte dal processo che dimostrano la reità de' gesuiti nell' attentato regicidio di s.m. fedelissima D. Giuseppe I, re di Portogallo*, Venezia 1768; P. Cordusa, *Il buon raziocinio*



Malagridy w ówczesnej literaturze antyjezuickiej. Wpisała się w pamięć kulturową także w Polsce, gdzie wielokrotnie do niej powracano. W 1872 roku w Poznaniu została opublikowana książka o znamionym tytule *Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku jezuitom. Powieść historyczna z lat 1750–1761* (Nakładem ks. F. Bażyńskiego). Jest ona tłumaczeniem podobnych prac, które w XIX wieku pojawiły się w całej Europie na fali odradzania się w zakonu jezuitów w Kościele⁵; inspirując się autentycznymi wydarzeniami, ukazuje fragment końcowych losów jezuitów w Portugalii przed kasatą w 1773 roku, a także trafnie oddaje klimat, jaki towarzyszył temu wydarzeniu. Do sprawy Malagridy trzeba będzie nadal powracać, chcąc zrozumieć kontekst polityczny kasaty jezuitów, a nawet fakt, że była ona w ogóle możliwa.

Po 1761 roku, a więc po sfingowanym procesie i po śmierci Gabriela Malagridy na stosie, także w Polsce rozpowszechniano tekst skazującego wyroku, wydanego przez Trybunał Inkwizycji w Lizbonie, wpływając na klimat duchowy i polityczny opinii publicznej, który miał się okazać przychylny dla spokojniejszej akceptacji ogłoszonej kasaty jezuitów⁶. O szerokim rozpowszechnieniu tego tekstu może świadczyć jego zachowanie w kilku kopiach do dzisiaj⁷. Z powodu szerokiej popularyzacji tego dokumentu i wpływu, jaki wywarł w kontekście kasaty jezuitów, zasługuje on na opublikowanie i na zapoznanie się z nim, tym bardziej że nie był on dotychczas drukowany w języku polskim.

W dodatku do niniejszego tekstu została przygotowana edycja wyroku wydanego na o. Gabriela Malagridę przez inkwizycję portugalską, w której wykorzystano rękopiśmienną kopię, znajdującą się w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Częstochowie, w zespole różnych dokumentów z lat 1368–1813 (sygn. KP 62, k. 105–126). Przygotowując edycję tekstu, kierowano się zaleceniami zawartymi w *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.* (Wrocław 1953).

dimostrato in due scritti, ossia Saggi apologetici sul famoso processo e tragico fine del fu padre Gabriele Malagrida, Venezia 1782 i 1784. Wcześniejsza bibliografia w: A. i A. De Backer, *Bibliothèque des Écrivains de la Compagnie de Jésus*, vol. 3, Liège 1856, s. 475–478.

5 Por. *Malagrida und Pombal, ode rein Opfer des Jesuitenhasses. Eine historische Erzählung aus den Jahren 1750–1761*, Regensburg 1872.

6 Por. Ch. Vogel, *Les Lumières face à l'Inquisition portugaise. Le procès du jésuite Gabriele Malagrida et l'opinion publique en Europe (1759–1761)*, w: *Inquisição Portuguesa: tempo, razão e circunstância*, éd. L. F. Barreto, Lisboa 2007, s. 375–390.

7 Por. np. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 791/I, Miscellanea z lat 1632–1775, odnoszące się przeważnie do zakonu jezuitów i spraw kościelnych w Polsce, sygn. k. 289r–302v, 311r–324r.

* * *



Gabriele Malagrida urodził się 5 grudnia 1689 roku w małej miejscowości Menaggio w pobliżu Como, w północno-zachodniej Italii, z pobożnych rodziców, którzy zostali zapamiętani jako przyjaciele ubogich i ludzie modlitwy. Dzieje wczesnej formacji szkolnej o. Malagridy są mało znane, w każdym razie nie odbywała się ona u jezuitów. W dwudziestym drugim roku życia wstąpił do zakonu jezuitów w Mediolanie. Po odbyciu studiów i pierwszych doświadczeniach w prowadzeniu nauczania został wyświęcony na kapłana. W międzyczasie został wysłany do pracy misyjnej w Brazylii, gdzie udał się w 1721 roku, pozostając tam przez ponad trzydzieści lat, do roku 1753. Opinie o jego pracy misyjnej są jak najbardziej przychylnie. Z zachowanych świadectw można wnioskować, że był wielkim kaznodzieją ludowym, gorliwym misjonarzem, człowiekiem modlitwy i pokuty. Działał na bardzo rozległym terytorium, doprowadzając do nawrócenia wielu ludzi, szczególnie upadłych kobiet, dla których zakładał odpowiednie instytuty pomagające im w podjęciu nowego życia. Wpływał inspirująco zarówno na duchownych, jak i na świeckich, przyczyniając się do odnowy duchowej i do rekonstrukcji wielu miejsc kultu.

Na uwagę zasługuje fakt, że Malagrida w swojej działalności stał się autentycznym pionierem w dziedzinie formacji duchowieństwa. Kościół w Brazylii zawdzięcza mu decydujący impuls do tworzenia seminariów diecezjalnych. Mimo napotykanym trudności, przyczynił się do założenia seminariów duchownych w Paraíba (1745), Belém (1748), São Luís w stanie Maranhão (1752), a także działał na rzecz założenia seminarium w Rio de Janeiro. Z jego inicjatywy powstały dwa konwenty mające zająć się konwertytkami: w 1738 roku konwent Soleda w stanie Bahia, a w 1742 roku Igarapu w Pernambuco, obydwa poświęcone Najświętszemu Sercu Jezusa. Gdy w 1750 roku Malagrida udawał się na krótko do Lizbony, miał już na koncie założenie czterech konwentów dla zakonnice, trzech miejsc schronienia dla nawróconych kobiet upadłych, trzech seminariów i rekonstrukcję wielu kościołów.

W ramach swojej działalności o. Malagrida zaznaczył się także jako zdecydowany i gorliwy obrońca Indian, mimo napotykanym trudności, łącznie z niebezpieczeństwem poniesienia śmierci z ich ręki, o którą otarł się kilkakrotnie. Widząc jednak nadużycia w stosunku do Indian, które między innymi uniemożliwiały owocną działalność misyjną, brał ich w obronę, także wobec przełożonego generalnego jezuitów, o czym świadczy jego list z 4 sierpnia 1727 roku⁸. Obrona Indian szcze-

8 Por. I. Govoni, *Gabriele Malagrida martire di ieri...*, dz. cyt., s. 124.

gólnie irytowała Portugalczyków, ponieważ uderzała w ich interesy w koloniach południowo-amerykańskich.

Po trzydziestu latach pracy misyjnej, na początku 1754 roku o. Malagrida powrócił definitywnie do Portugalii, na co wpływ miała królowa matka Maria Austriacka, która poznała Malagridę i doceniła jego działalność w czasie pobytu zakonnika w Lizbonie w 1750 roku; poprosiła go wówczas o opiekę nad umierającym królem Janem V i o głoszenie ćwiczeń duchowych, zatwierdzając przy tym i wspierając prowadzone przez Malagridę dzieła miłosierdzia. Jego zadaniem było między innymi założenie domu dla ćwiczeń duchowych najpierw w pałacu królewskim, a następnie w mieście, a także przepowiadanie tych ćwiczeń oraz prowadzenie misji ludowych. Ćwiczenia duchowe na dworze królewskim, mające na celu odnowę obyczajów i dobrze przyjmowane, leżące Malagridzie głęboko na sercu, nie spotkały się jednak z przychylnym przyjęciem ze strony prowincjała jezuitów.

Szczególną okazją do wzmożenia apostołatu stało się słynne trzęsienie ziemi z 1 października 1755 roku, które niemal całkowicie zniszczyło Lizbonę. Wskazując na przyczynę tego wydarzenia, Malgrida podkreślił, że trzeba je widzieć w zepsuciu obyczajów, które wywołało gniew Boży. Wychodząc z tej przesłanki, zaczął żywiołowo wzywać do nawrócenia. Swoje idee zawarł w piśmie *Prawdziwa przyczyna trzęsienia ziemi w Lizbonie*, ogłoszonym za aprobatą kościelną, w tym także przez samą Inkwizycję. Dziełko wywołało ożywioną reakcję tych, którzy poczuli się nim dotknięci, tak że w 1756 roku nieomal wszechmocny minister Pombal kazał broszurę publicznie spalić, a Malagridę skazał na wygnanie do Setúbal. Wydarzenie to dostarczyło Pombalowi kozła ofiarnego, który miał posłużyć do uderzenia w znienawidzone przez niego Towarzystwo Jezusowe. Mógł teraz łatwiej ukryć się w cieniu moralizujących działań starego misjonarza, jego odważnego demaskowania korupcji i nieludzkiego wykorzystywania ludzi przez urzędników państwowych, jego wolności słowa i wielkiej popularności.

Zaatakowanie jezuitów, którzy posiadali ogromny wpływ w Lizbonie, nie było, mimo wszystko, rzeczą łatwą; cieszyli się oni przychylnością zarówno arystokracji, jak i ubogich, szczególnie ze względu na działalność Malagridy. Głoszone przez niego ćwiczenia duchowe spotkały się z uznaniem także w miejscu jego wygnania, w Setúbal. Dlatego jego wyeliminowanie nabierało szczególnie wymownego znaczenia, mogąc przyczynić się do osłabienia jezuitów, jak i opozycji arystokratyczno-kościelnej oraz ludowej, niedającej się łatwo zwieść propozycjom modernizacji kraju w duchu oświeceniowym, jak i innowacjom handlowym, które zamierzał wprowadzić Pombal, ale które wyraźnie uderzały w najuboższych. Otwarte działania wbrew opinii opozycji jawiły się jako bardzo ryzykowne, także z tego powodu,



że po prostu mogły doprowadzić po rewolty wśród ludu, a także do buntu ze strony wyższych stanów, przede wszystkim przeciw Pombalowi, który z wielu przyczyn, a zwłaszcza z powodu swoich rozległych wpływów, już budził szeroki sprzeciw.

Dwa lata po trzęsieniu ziemi i po opublikowaniu dziełka Malagridy pojawiła się przychylna okoliczność dla ostatecznego urzeczywistnienia planów Pombala. W nocy 3 sierpnia 1758 roku, kiedy król wracał z jednej ze swoich nocnych wypraw, jego karetą została zaatakowana strzałami z rusznic. W dniu 11 stycznia 1759 roku, bez formalnego oskarżenia, Gabriel Malagrida, wraz z innymi oskarżonymi, został uwięziony jako podżegacz i moralny sprawca zamachu na króla. Podczas gdy inni zostali skazani na śmierć w wyniku słynnego procesu Távorów, Malagrida nie został wraz z nimi oskarżony ani skazany, miał zostać wykorzystany do innych celów.

Powodów oskarżenia Malagridy mogło być wiele, przy czym nie bez znaczenia była osobista antypatia Pombala w stosunku do misjonarza⁹. W każdym razie, decydujących argumentów miał dostarczyć Trybunał Inkwizycji, co też rzeczywiście uczynił. Kwestia ta zasługuje na szerszą uwagę, ponieważ to ona przyczyniła się do dostarczenia jednego z ważnych argumentów przeciw jezuitom nie tylko w Portugalii, a także w całej Europie, wywołując na europejskich dworach wręcz psychozę królobójstwa, za którym mieli stać jezuiti. Malagridę, a wraz z nim wszystkich jezuitów, propaganda Pombala przedstawiała jako potencjalnych królobójców.

Analizując sfingowany proces Malagridy, trzeba przede wszystkim pamiętać, że inkwizycja portugalska, poddana wpływom Pombala, nie ma wiele wspólnego z inkwizycją rzymską. Trybunał, który pod naciskiem Pombala podjął się sądenia chorego i zniszczonego ponad dwuletnim więzieniem, mającego siedemdziesiąt dwa lata starca, nie budzi zaufania¹⁰. Wiadomo, na przykład, że dla wszczęcia za wszelką cenę procesu, Pombal usunął ze stanowiska przewodniczącego Trybunału, zastępując go swoim bratem, Pawłem Carvalho. Sekretarz Trybunału, który podniósł zarzuty pod adresem procedury, został najpierw zastraszony, a następnie „nagrodzony” nominacją biskupią, która zobowiązywała go do szybkiego udania się do Angoli, dokąd nie dotarł, ponieważ zmarł w drodze. Trybunał Inkwizycji w Lizbonie działał bez aprobaty rzymskiej, ponieważ Pombal zerwał relacje ze Stolicą Świętą, wyrzucając z Portugalii w 1760 roku nuncjusza Filippa Acciaiuoliego¹¹.

9 Por. F. J. Holzwarth, *Der Minister Pombal und der Jeuit Malagrida*, Mainz 1872.

10 Na temat procesu por. W. Kratz, *Der Process Malagridas nach den Originalakten der Inquisition im Torre de Pombo in Lissabon*, „Archivum Historicum Societatis Jesu” 4 (1935) s. 1–43.

11 Por. A. Sanvito, *Acciaiuoli Filippo*, w: *Enciclopedia cattolica*, vol. 1, Città del Vaticano 1948, kol. 190–191.



Oskarżenie Gabriela Malagridy, które zostało przedłożone tak sformułowane, by całkowicie zniszczyć cześć i szacunek, jakimi się cieszył jako jezuita, a mianowicie oskarżono go o herezję, fałszywe prorocтва i zwodzenie wiernych. Przed trybunałem usłyszał oskarżenie o napisanie dwóch dzieł: *Żywota świętej Anny* i *Nadejścia antychrysta*. Chodziło o dwa dzieła zawierające takie brednie, że nie mógł ich napisać nikt przy zdrowych zmysłach. Ich autorem był zapewne niejaki Platel, płatny oskarżyciel wynajęty przez Pombala. Ten fakt potwierdza po raz kolejny, że był to proces sfingowany. Jest prawdą, że po początkowym rozpowszechnieniu wyroku skazującego niemal w całej Europie i w różnych językach, podjęto działania zmierzające do tego, by nie dopuścić do jego kolejnych przedruków, a istniejące odpisy usiłowano przechwycić i wyeliminować z obiegu. Wystarczy powiedzieć, że sam Wolter, konsekwentny w swoim antyjezuickim nastawieniu, czytając tekst wyroku, uznał go za „szczyt błazeństwa i absurdu”¹².

Gabriel Malagrida stanął przed Trybunałem Inkwizycji właściwie jako już skazany. Wyrok miał być gotowy przed 31 lipca, to znaczy przed wspomnieniem liturgicznym św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu, aby nadać mu symboliczną wymowę. Wszystko wskazuje na to, że nad ostatecznym tekstem wyroku pracował także sam Pombal, przy współpracy wspomnianego Platela. Brał także zapewne udział w tajnych posiedzeniach trybunału, by dopilnować skazania Malagridy na śmierć w sposób jak najbardziej zniesławiający i haniebny.

W dniu 21 września 1761 roku, po odpowiednim nagłośnieniu całej sprawy, po przeprowadzeniu Malagridy ulicami Lizbony ze związanymi na plecach rękami, z kawałkiem drewna włożonym w usta, papierową mitrą założoną na głowę, w habicie jezuita ozdobionym figurami diabłów, wystawiony na domniemane pośmiewisko, został poprowadzony na plac publiczny, gdzie miało się odbyć wykonanie wyroku. Ostatnim upokorzeniem, do którego przyczynił się koadiutor patriarchy, było pozabawienie Malagridy stanu kapłańskiego. Zmuszany do przyznania się do swoich przestępstw i do proszenia o przebaczenie króla i ludu za dane zgorzsenia, skazaniec powiedział: „Od chwili, gdy postawiłem stopę na portugalskiej ziemi, zawsze wiernie służyłem Jego Najwierniejszemu Majestatowi jako dobry i lojalny poddany. Jeśli jednak, z powodu niewiedzy, w czymś go obraziłem, pokornie i szczerze proszę go o wybaczenie”. Wobec przejmującego milczenia tłumu, gdy kat już dusił skazańca, ten zdołał jeszcze zawołać: „Panie, zmiłuj się nade mną, w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Zaraz potem jego ciało zostało spalone, a prochy rozrzucone na mo-

12 Por. F.-M. Voltaire, *Précis du siècle de Louis XIV*, w: F.-M. Voltaire, *Oeuvres complètes*, vol. 15, Paris 1885, s. 395–400. Por. także: C.-H. Frèches, *Voltaire, Malagrida et Pombal*, Paris 1969.

Uniwerytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

rze z polecenia Pombala. Minister nie czuł się bynajmniej pewny przychylności świadków wydarzenia, dlatego kazał otoczyć miejsce egzekucji pięcioma tysiącami uzbrojonych żołnierzy. Malagrida po śmierci dalej budził strach.

Gabriel Malagrida jest zapewne najbardziej znanym i znaczącym z około osiemdziesięciu jezuitów, którzy w latach 1760–1777 zmarli w więzieniach Pombala, zarówno w Lizbonie, jak i w innych miejscach; dochodzą do tej liczby oczywiście także ci jezuici, którzy zmarli skazani na wygnanie lub zostali deportowani do nieznanych miejsc. Malagrida był niewątpliwie człowiekiem wyjątkowym, zarówno jeśli chodzi o swą osobowość, jak też cnoty i dary, które ujawniły się w jego posłudze apostołskiej. Nie znając się na pieniądzach, otrzymywał ich wiele, często opatrnościowo, i wiele rozdawał ubogim. Zawsze jednak był przede wszystkim zatroskany o dobro duchowe bliźnich, niestrudzenie zaangażowany w działanie inspirowane oddaniem się Bogu. Nie bez znaczenia dla jego losów – o czym wspominają świadkowie jego młodości – było jego młodzieńcze pragnienie męczeństwa. Papież Klemens XIII, przemawiając w czasie konsystorza, na wieść o śmierci o. Malagridy powiedział: „Oto teraz Kościół Boży ma jeszcze jednego męczennika”. Do dzisiaj w północno-wschodniej Brazylii Gabriel Malagrida jest otaczany czcią. Pamięta się o nim w jego rodzinnej miejscowości – Menaggio, gdzie 6 grudnia 1989 roku odsłonięto pomnik ku jego czci, a w następnym roku upamiętniono go konferencją naukową¹³. Nie został jednak nigdy ogłoszony błogosławionym, jak podaje się w niektórych encyklopediach, ani też nie prowadzi się obecnie jego procesu beatyfikacyjnego.

Pozostaje jednak faktem, że Gabriele Malagrida pozostał już na zawsze dramatycznym symbolem nastawienia antyjezuickiego, zwłaszcza o charakterze politycznym, które skondensowało się w połowie XVIII wieku, prowadząc do ostatecznej kasaty zakonu w 1773 roku.

13 Por. *La figura storica e l'opera sociale e religiosa di padre Gabriele Malagrida nel Brasile e nel Portogallo del Settecento. Atti del Convegno internazionale (Como-Menaggio-Campione)*, 1990, Como 1996.



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

Edycja

Dekret Świętego Trybunału Inkwizycji Lizbońskiej ferowany na Gabryjela Malagrydę jezuitę, w którym jako w zwierciadle wydają się sztuki jezuitów. Z włoskiego na polski język przełożony 1761

Zgodnie sądzą inkwizytorowie, ordynaryjusz i deputaci *Sanctae Inquisitionis*, że przezrzawszy wszystkie akta, winy, manifesta, odpowiedzi i retrakcyjne ojca Gabryjela Malagrydy, zakonnika *Societatis Jesu*, urodzonego w Mimaio w biskupstwie di Como, w Księstwie Medyjołańskim, zostającego w tym mieście winowajcę i więźnia, tudzież tu przytomnego, ile się pokazać mogło, że będąc chrześcijaninem, chrzczonym, kapłanem, spowiednikiem, teologiem i misyjnarzem, obowiązany do trzymania i wyznania świętej wiary katolickiej, którą ogłosili święci Apostołowie i uczniowie Jezusa Chrystusa, Odkupiciela i Pana naszego, teje samej, którą nam do wierzenia podaje i naucza święty Kościół rzymski, Matka i Nauczycielka całego chrześcijaństwa, i reguła nieomylna prawnych nauk, których przemóc nie może piekło, ani słudzy czarta; obowiązany także do oddalenia, bronienia, pisania nauki zdrowej katolickiej, bez tłumaczenia jej według swego zdania, przeciw przykazaniom tegoż Kościoła i zdaniom ojców świętych i świadectwu Pisma; do starania się o zjednoczenie katolików w doskonałej miłości i posłuszeństwie, należącym ichże prawym i naturalnym przełożonym i panom bez wzruszenia szkodliwych buntów, wznieconych od duchów piekielnych, mistrzów pychy i niezgody, a na ostatek do naśladowania cnoty chrześcijańskiej miłośników, którzy postąpili w doskonałości przez drogę pokory, przez pracę i wielką cierpliwość zaleconą w Piśmie Świętym od samego Jezusa Chrystusa, który, będąc prawdziwym Bogiem, stał się człowiekiem, przyjmując na siebie winy nasze, otworzył nam bramy do szczęśliwej wieczności, a będąc najniewinniejszym, nauczył nas i dał nam przykład znoszenia dolegliwości, które skutkiem są występków naszych i grzechu, podając nam przez swoich



Ewangelistów znaki, które postrzegać mamy w poznaniu hipokrytów i fałszywych proroków, którzy ukrywając się pod owczą skórą usiłują nas zwodzić, jako mówi nam sam Jezus Chrystus u Mateusza w rozdziale 7 następującymi słowami: *Attendite a falsis prophetis qui veniunt ad vos in vestimentis ovium, intrinsecus autem sunt lupi rapaces, ex fructibus eorum cognoscetis eos*¹⁴.

A mając winowajca powinność stosowania się do rad i przykazań ewangelicznych, i do słuchania Jezusa Chrystusa, mówiącego przez Kościół swój i namiestników, czynił raczej przeciwnie, a zapomniawszy obligacji katolika i prawdziwego zakonika, nakłaniał uszu swoich na namowy ducha piekielnego, który starając się o zupełne zepsucie i ruinę duszy jego, wiódł go do zguby wiecznej. Prócz tego, pełnym będąc winowajca zuchwałości i pychy jako ten, który miał się za wyższego od innych wszystkich w cnocie, udał się do zmyślenia cudów, rewelacji, widowisk, rozmów i innych faworów niebieskich, których tylko Bóg udziela prawdziwym sługom swoim, którzy, jako mówi Apostoł w rozdziale 2 Listu do Efezów, budują na nauce i fundamencie Apostołów i proroków, których kamieniem narożnym jest sam Jezus Chrystus: *In quo omnis aedificatio constructa crescit in templum sanctum in Domino*¹⁵. A odkazując, winowajca przez hipokryzję i przez złośliwe podejścia, ażeby był mianym za świętego i prawdziwego proroka od osób, tych, które za dopuszczeniem boskim nie miały refleksyj na fundament, na którym utrzymywała się cała owa wielka machina zmyślonej świątobliwości, stawał się jedną maskarą największej nieprawości. Co więcej, nie mając zadosyć i nie kontent, że pozwodził wiele ludzi w państwach Królestwa tego będących, na których wymógł był potężny pieniężny kapitał pod pretekstem nabożeństwa i projektów świątobliwych, przez chytrych i zabiegi postąpił dalej do rozsiewania najzaraźliwszej trucizny, którą urywał w sercu, wznecając niezgody i bunty, prorokując niewczesne przygody, o których domyślał się, że myślano i mówiono w tym mieście, przepowiadając straszne ewenta, które się potem odkryły.

Chcąc nadto utrzymać się przy dobrym imieniu i opinii świątobliwości starał się wmówić w ludzi zmyślane objawienia swoje przyszłych kar boskich, przez nauki nigdy niesłychane, mieszane z prepozycjami heretyckimi, bluźnierskimi, fałszywymi, zuchwałymi, niezbożnymi, pokój znoszącymi i gorszącymi pobożne uszy, które nie tylko mówił, ale i pisał, a nawet przed Trybunałem *Sancti Officii* nie przestawał uporczywie utrzymywać, twierdząc, że mu dyktowane wyraźnie były od samego Boga, od Pana naszego Jezusa, od Maryji, Pani naszej, od świętych i aniołów niebie-

¹⁴ Mt 7,15–16.

¹⁵ Ef 2,21.

skich, którzy – mówił – iż z nim rozmowy miewali i też prepozycyje jemu podali, do tego na ostatek przychodząc omamienia, że sposoby one niezdobiące katolika i wynalezione przez złość jednego winowajcy, najprzyzwoitsze były do unikania niebezpieczeństw, w które się podał, do przywrócenia dawnego stanu zakonowi swemu i do wprawienia w generalne pomieszenie miasta i całego Królestwa tego, przeciwko któremu pałał nienawiścią wewnętrzną, jako się pokazuje z tych aktów i z wyznania samego winowajcy.

O tym wszystkim będąc informowany Trybunał Świętej Inkwizycji i widząc dwie księgi ręką samego winowajcy pisane, jedną pod tytułem *Życie heroiczne i precudowne najchwalebniejszej Anny świętej, Matki Najświętszej Maryi Panny, dyktowane od teje samej świętej przy asystencyji, probacyji i pomocy najwielebniejszej Pani i najwyższego Syna Jej pisane*, pisane w języku portugalskim. Drugą zaś księgę w języku łacińskim pod tytułem *Tractatus de vita et imperio Antichristi*. Obiedwie rekognoskowane i za własne uznane od winowajcy samego, któremu pokazane były na Inkwizycji.

Gdy obaczone i roztrząszone były wspomniane książki dwie, między innemi te następujące znajdują się prepozycyje:

1. Święta Anna w żywocie matki swojej była poświęcona, jako Najświętsza Panna Maryja była poświęcona w żywocie świętej Anny.
2. Że przywilej poświęcenia w żywocie matki był tylko pozwolony świętej Annie i Maryji, córce jej. Że święta Anna w żywocie matki swojej rozumiała, poznawała Pana Boga i służyła Mu, jako wszyscy święci uczestnicy chwały. Że święta Anna w żywocie matki swojej płakała, przyprowadzała do płaczu przez kompasją cherubinów i serafinów, którzy jej asystowali. Że święta Anna, będąc jeszcze w żywocie matki swojej, poczyniła Bogu śluby swoje, ażeby jedna z trzech osób boskich nie miała jej za złe parcyjalności w afekcie, ślubowała Ojcu przedwiecznemu ubóstwo, Synowi posłuszeństwo, Duchowi Świętemu czystość.
3. Że święta Anna była stworzeniem niewinniejszym nad innych, które tylko wyszły z rąk boskich, które zdaje się, iż nie miało grzechu w Adamie, i że chwyciła się stanu małżeńskiego, ażeby była czystsza bardziej panną a bardziej niewinną. Że święta Anna, będąc *in statu viae*, prosiła Boga za wszystkie chóry anielskie, żeby im Bóg asystował, pomagał, i żeby większy powzięły fawor w służeniu Mu i chwaleniu majestatu boskiego.
4. Że Chrystus wynaleźć nie mógł dostateczniejszych terminów do wyrażenia nam wielkości darów, których udzielał świętej Annie, i że westchnienia teje świętej mogły wzniecić nowe i nadzwyczajnie płomie-



nie w sercu boskim. Że cnota i świątobliwość łatwiej się uprasza u Boga niżeli grzech.

5. Że Adam, chociaż by był prowadził życie sprawiedliwie i chronił się winy śmiertelny, byłby jednak zawsze ubogim więźniem, dosyć niedołącznym i nic niewiedzącym.
6. Że on sam winowajca słyszał mówiącego Ojca przedwiecznego głosem wyraźnym i dokładnym; przedwiecznego Syna głosem wyraźnym i dokładnym; Ducha Świętego głosem wyraźnym i dokładnym.
7. Że familia świętej Anny, prócz gospodarzów i innych osób, składa się z dwudziestu mizernych ludzi – dwunastu płci męskiej, a ośmiu niewieściej. Że święty Joachim bawił się rzemiosłem mularza, mieszkał w Jeruzalem z świętą Anną, i że ona była niewiastą mężną, o której mówił Salomon, nie poznający, że pośród ludu jego, z jego kraju urodzona była niewiasta tak zacna¹⁶.
8. Że święta Anna wybudowała konserwatorium, czyli mieszkanie w Jeruzalem, na pięćdziesiąt trzy panienki; że dla skończenia tej fabryki aniołowie poodmieniali się w cieślów i że dla ich sustentacji chodziła jedna z nich, imieniem Marta, kupować ryby, i przedawała je potem w mieście z zarobkiem. Że niektóre z tych zakonnice świętej Anny brały mężów jedynie dla wypełnienia woli boskiej, który przeznaczył od wieków, ażeby te szczęśliwe panienki, edukowane za staraniem świętej Anny, przewyższyły świętych Apostołów i innych uczniów Chrystusa. Że jedna pojęła za męża Nikodema, druga świętego Mateusza, trzecia świętego Józefa z Arymatei, i że z innej małżeństwa zrodzony był Linus, sukcesor świętego Piotra. Że Chrystus bierze na siebie postaci różne, przemienia [się] w różne figury, kształty, dla niewielu tych, których podnosi do najwyższej kontemplacji, i że już jednego, już więcej nauczycielów z nieba użycza duszom, które pragną doskonałości.

Twierdzi jeszcze w księdze swojej, że Najświętsza Maryja Panna dyktowała mu następującą naukę: Że dusze światowe, czyli dusze, które nie starają się o więcej oprócz zachowania przykazań, kuszone bywają od czarta, lecz kiedy się starają o doskonałość i kiedy Bóg przez wzniesienie się osobliwsze chce one podnieść *ad contemplationem passivam*, nie tętuje ich więcej czart tak dalece, że gdy uczynią dobry postępek, podaje się im do zrozumienia, że rzeczywiście znajduje się w Kościele nowy rodzaj profesji, że jest wysoka kontemplacja tajemnic boskich i objawienia rzeczy skrytych *a constitutione mundi*, a że tymczasem Bóg i Najświętsza Maryja

16 Por. Prz 31,10–31.

Panna mają staranie o nich, zostawiają je jednak w jakim zaćmieniu i w pokusach tak ciężkich, że nie wiedzą, gdzie się mają obrócić. Że przeto doszedłszy dusze one takiego stanu, zawsze wolnymi w pokoju od czartów zostają, że nie przestają jednak doznawać dosyć częstych najazdów i utarczek tak dalece, że im się zdają pochodzące od czarta nawet kłamstwa, oszukania, powaby, świeckości i rzeczy nieprzyzwoite, chociaż z tym wszystkim kusiciela nie są czarci, ale dusze święte, owszem, w największym stopniu chwały będące, ponieważ są aniołowie najczystszy i miłośnicy tychże dusz, którzy nie wstydzą się, ale szczycą się raczej, że usługą swoją wspomagają je, biorąc na siebie postać kusicielów i złych duchów, a to dla pozyskania ich zupełnego i dla doprowadzenia ich do stopnia tego umartwienia i odporów, który sam Bóg wyznaczył im, ażeby potem do uczestnictwa sekretów swoich dopuścił je.

Że natura boska jest podzielona między trzy osoby; że Najświętsza Maryja Panna, będąc w żywocie świętej Anny, wymówiła te słowa: *Consolare, Mater mea amatissima, quia invenisti gratiam apud Dominum, ecce concipies et paries filiam, et vocabitur nomen eius Maria, et requiescet super eam Spiritus Domini, et abumbrabit, et concipiet in ea, et ex ea Filium Altissimi, qui salvum faciet populum suum*. I potwierdza z przysięgą w tej księdze, że też sama święta Pani objawiała mu to, i że oraz w niebie był bankiet przez ośm dni dla tych cudownych słów.

Potwierdza nadto, jako rzecz objawioną, że mu powiedział Bóg, ażeby odważnie wywyższał chwałę błogosławionej Panny *usque ad excessum et ultra*, nie mając wstrętu zażywać i udzielać jej atrybutów własnych samemu Bogu, to jest *immensum, infinitum omnipotens etc.*

Że najświętsze ciało Chrystusowe było uformowane z jednej kropelki krwi serdecznej Najświętszej Maryi Panny, że samo przez się pomnażało się powoli mocą pokarmu macierzyńskiego aż w swojej stanęło perfekcyji, stając się zdolne do przyjęcia duszy, ale że bóstwo i osobistość Słowa już była przyłączona do owej kropli w tym samym punkcie, w którym wyszła z serca najświętszego żywota Panny. Że trzy osoby boskie miały różne rady, zdania i kwestyje między sobą, jako traktować miały świętą Annę, i zgodziły się na to, żeby była wyższa od aniołów i od wielu świętych. Że miasto święte pokazane apokaliptycznie uczniowi kochanemu, gdy mówi: *Vidi civitatem sanctam Jerusalem novam descendentem de caelo a Deo sicut sponsam ornata viro suo*¹⁷, miało być poczytane za podłą i nikczemną własność w komparacyji duszy świętej Anny.

Że święta Anna miała siostrę, nazwaną Batystyną, i że jeszcze Najświętsza Maryja Panna mieszkała z rodzicami swymi, kiedy uczynił do Niej poselstwo archanioł

17 Ap 21,2.



Gabryjel, zwiastując Jej macierzyństwo boskie, a Najświętsza Panna, upokorzywszy się, poczęła prosić Ojca przedwiecznego, iżby była miana za ubogą i podłą służebnicę, ale poznawszy oczywiście, iż miała być Matką Boską, padła na ziemię wpół umarła, tak iż anioł napracował się mocno nim Ją podniósł z ziemi z wielką uczciwością i zaczął perswadować Jej przyjęcie tej godności, ponieważ zatrzymano w niebie gotowy bankiet dla aniołów i archaniołów aż póty, póki i Panna na to nie zezwoliła. Że gdy się wcieliło Słowo, zaślubiła Panna świętemu Józefowi, święta zaś Anna podtenczas miała lat 50 wieku swego. Że Najświętsza Maryja Panna, Pani nasza, znajdowała się podtenczas w Jeruzalem, kiedy zgubiła Chrystusa, Syna swego, i że ten znaleziony był w kościele dnia trzeciego. Oddalił się zaś On od Matki dla odejścia na asystencyją przy śmierci świętej Anny.

Do tego twierdził, że Najświętsza Panna, rozkazując mu pisać życie antychrysta, rzekła mu, że on był po Janie drugim Janem, owszem, daleko przezorniejszym i wymowniejszym. A w kontynuacji dalszej tejsze książki pisze jako rzecz objawioną, że ma być trzech antychrystów i że tak ma się rozumieć Pismo, to jest Ociec, Syn i wnuk, a że ostatni ma się urodzić w Medyjolanie z jednego mnicha i mniszki w roku 1920, który ma pojąć za żonę jedną z Furyji piekielnych. Że antychryst ma być ochrzczony od swojej Matki, że zły duch, którego będzie mniemał ojcem swoim być, dowie się o chrzcie jego po nieuważnym wymówieniu się matki.

Że samo imię Maryji bez dobrych uczynków dostateczne było do zbawienia niektórych osób i że matka antychrysta zbawiona będzie, przeto iż będzie miała toż imię i przez wzgląd na klasztor, w którym będzie mniszką. Że zakonnicy *Societatis Jesu* mają przysposobić dla Chrystusa nowe imperyjum, odkrywając nowe i niezliczone narody nowych Indyjanów. Że zakonnik oziębły i niedoskonały przewyższa w zasługach świeckiego ferwor mającego i doskonałego. Że nikt się nie urodził dla sprawowania urzędów stanu kościelnego lub politycznego.

Mówi do tego w tejsze książce, że w nocy dnia 29 *novembris* w przeszłym roku słyszał z nieba słowa następujące: *Hac nocte, hac nocteo, idest, brevi et inopinato intentu, de medio tollemus principem, tam iniquae criminationis cum adjutoribus et adulatoribus suis*. Przy tych innych prepozycjach, łączących wszystkie stany ludzkie i podobnych do owych, które najgorszy kacerze rozsiewali, przywłaszcza sobie winowajca, że poczytane być powinny za boskie rewelacje jego i za prawowierne prepozycje jego i książki, które upornie utrzymywał po najłagodniejszych nawet upomnieniach, które mu czynione były od duchowych osób.

Za które to winy, będąc oddany winowajca *ad carceres Sancti Officii* rzekł z znaczną pychą i zuchwałością daleką od Ducha boskiego, iż nie czuł się do żadnej winy, którą by wyznać miał. Ponieważ zaś sprowadzony był do Inkwizycji z wielką ostroż-

nością w sekrecie, nie wiedząc, na jakie miejsce prowadzony był, mówił, że sam Bóg powiedział mu, że stał u Trybunału *Sancti Officii* i że następującego dnia miał być zawołany *ad Tribunalem competens*, i że teje godziny miały mu ustać bóle głowy i wnętrzości, powzięte z aury nocnej, jako w samej rzeczy zdarzyło mu się. Rzekł do tego, że mając wiadomość, iż król odbierał misyje zakonnikom *Societatis* z wielką krzywdą nawróconych i nienawróconych, obawiał się zesłania wielkiej kary na osobę królewską, chociaż był pewny, że nie czynił tego złą wolą, a będąc posłany do Setúbal, z kompasji nad tym królestwem, udał [się] do Boga z prośbą za osobę królewską i za dobro stanów jego. Uczuł więc podtenczas podanie jakieś do serca swego, ażeby łożył wszystkie sposoby do uwiadomienia i przestrzeżenia króla o niebezpieczeństwie następującym, a widząc się być obowiązany na sumieniu do tego, wszelkiej zażył pilności do przestrzeżenia go, ale że tego dokazać nie mógł, przeto udał się do pokuty i modlitwy publicznej i prywatnej, które wysłuchane były u majestatu boskiego, i nie-mi ubłagany Bóg ulżył kary królowi samemu, jako mu było oczywiście objawione.

Że będąc potym niewinnie wzięty jako herszt konspiracyji, z rozkazu wyraźnego samego Boga i Najświętszej Panny, przedsięwziął i zaczął pisać życie Anny świętej i drugą książkę traktującą o życiu i panowaniu Antychrysta, które to pisma znalezione odebrane mu były, i że wiedział, iż za nie był osadzony w więzieniu *Inquisitionis*, i jako zmyślający fantazyje i moc, której nie miał.

Opowiedział prócz tego, jako rokiem przedtym rzekł wyraźnie do niego Bóg, że ubłagany jeszcze nie był, aż krzywdy, które on oczywiście cierpiał i że cierpieć miał jeszcze więcej, iżby się pokazał korespondującym egzemplarzowi swemu Chrystusowi, stawiając zwłaszcza fałszywie udanym u Trybunału *Sancti Officii*. I że spytanym będąc od Boga, czyli gotów był naśladować Chrystusa, w powątpieniu zostawał, bojąc się, żeby przez milczenie jego na różne dolegliwości religia kredytu nie straciła. Odpowiedziano mu, iż umartwienie jego miało być największe, znajdować się *extra religionem*, jako zdarzyło się mu.

Co się tycze więzienia, w którym zostawał, mówił, iż Chrystus przypominał mu to, co mu kiedyś objawił, i że nigdy przed sądem stojącemu nie zbywało na doskonałej pamięci rzeczy przyszlých. Dajmy zaś to, że na owym miejscu powiedziano mu, iż nie było już więcej Zakonu *Societatis* w Portugalii, ale że stamtąd rugowany był przez dekret, który światu całemu jawny być miał, to jednak zdawało mu się rzeczą niepodobną, mówił bowiem, iż rumor postronny nic go nie trwożył, a że we wszystkim poddawał się Kościołowi, unikając naigrawania.

Prosząc zaś potym o audjencyją, winowajca rzekł, iż mu rozkazał Bóg, ażeby przedłożył wszystkie dowody, po których sądzić mógł, że prawdziwe były rewelacyje jego. Były zaś dowody te, jak mówił:



1. Że rewelacje jego nie zawierały w sobie nic przeciwnego wierze albo zdaniom powszechnym Kościoła i świętych ojców.
2. Że złożone były z życiem poświęconym na modlitwę i na ćwiczenie się w cnocie, zwłaszcza że na początku miał zwyczaj trawić na modlitwie godzin dwie, potym cztery, a na ostatek zaś aż dotychczas ośm, które przykazane mu były od samego Boga, mającemu za mistrza i nauczyciela swego wielbnego ojca Segnera.
3. Ponieważ prowadził życie w oczywistych pokutach i umartwieniach, nie jeżdząc mięsa, jaj i ryb ani pijąc wina, tak dalece, że pozwoiliwszy mu Bóg małej porcyjki wina, zupełnie mu potym zabronił jej, rozkazując, ażeby sztuki chleba pozwolonej mu nie brał potym więcej nad połowę, zostawując resztę ubogim.
4. Ponieważ upomniany był od wielbnego ojca Segnera, iż niepodobna rzecz była, aby Pan i Bóg nasz zapomnieć miał o tylu pracach i trudach, które widocznie ponosił, i o takich usługach, które uczynił mu. I potwierdzał do tego winowajca, że Bóg go równał ze świętym Franciszkiem Ksawerym, a że wielką miał przykrość w ogłoszeniu faworu tego, tylko że mu sam Bóg przykazał ogłosić się z tym, otwierając się z tym, że go był wybrał sobie za Pawła Apostoła i proroka swego.
5. Ponieważ rewelacje, widzenia i rozmowy niebieskie wprawiły go w pragnienie wielkiego cierpienia i podjęcia śmierci za Boga samego, w miłości tak pałający w nim ku Bogu, iż go zjednoczyła z Nim *per unionem habitualem*.
6. Ponieważ miał cudowną i niebieską mądrość, której Bóg użyczał mu, i że sama Najświętsza Maryja Panna raczyła mu powiedzieć, że go przyjęła za syna swego, widząc, że to miało być z ukontentowaniem Jezusa, Syna Jej, i całej Trójce Przenajświętszej.
7. Ponieważ miał nieskończone pragnienie zstępowania do dusz w czyśćcu będących, co z wysokości rozkazano mu było, tak dalece, że niekiedy rozkazał mu mówić 40 różańców, z której to okazji przepędzał wiele nocy, niesypiając więcej nad jedną albo dwie godziny, co naturalnie stać się nie mogło, i że rzekł mu Bóg, iż jego życie było ustawicznym cudem i dziełem wszechmocności Jego boskiej.

Dla tych więc wszystkich dowodów, oraz że upewnił go Bóg, że ci, którzy go przenieśli przez jedno jezioro szerokie 400 palmów, byli święty Rafał Archanioł i święty Anioł Stróż. Próbował, że rewelacje jego bez wątpienia były boskie, dodając nawet, że w tym samym momencie, w którym eksplikował, tak miał mu Bóg *sensibiliter* mówić tymi formalnymi słowy: *Haec sunt signa apostolatus et legationis tuae, quae quidem signa superabundantia sunt ad probandum intentum, scilicet et esse legatum a me specialiter delectum ad manifestandam voluntatem meam, tam*

barbaris, quam catholicis; quo si forte apud iudices tuos, ministros meos non reputentur sufficientia, descendes ad narranda majora miracula.

Uważając zaś winowajca, że minister piszący proces jego nie dawał wiary zmyśleniom tym i obłudnej świętobliwości, zaczął swoje wyliczać dary i cuda. Mówił, jako znajdując się w państwie Brazylii, wyspie, trafiło mu się, iż gdy łódź pełna pogrążenia bliska, mająca złamany maszt potężny i mocny w wielkim niebezpieczeństwie była, obrócili się z rozciągniętymi rękami do niego wszyscy, którzy w tejsze łodzi byli, aby prosił Najświętszej Maryji Panny Misyjonarskiej o uwolnienie od tak strasznego przypadku, w którym znajdowali się, i że jak tylko w obecności ich uczynił modlitwę, zostali wszyscy zdrowi i bezpieczni. Dodał, że podobny cud uczynił w porcie tegoż miasta. Że gdy zachorzała ciężko nasza królowa Marcyjanna z Domu Austryjackiego, uczuł instynkt wewnętrzny oznajmienia jej, że umrzeć miała przeciwko zdaniu medyków, którzy się asekurowali o życiu i, owszem, o melioracji zdrowia, że jednak przepowiedzenie i prorocstwo jego sprawdziło i skutek odebrało.

Mówił, co więcej, że z niebezpieczeństwa śmierci wyprowadził niektóre osoby chore, od których o modlitwę był proszony. Wielu familiom królestwa tego sukcesorów wyjednał. Owszem, że pewna osoba, obiecując mu 600 skudów na honor Najświętszej Maryji Panny Misyjonarskiej, otrzymała od tejsze Najświętszej Maryji Panny pożądane potomstwo i wszystko, o co prosiła. Że potym potomstwo to będąc w niebezpieczeństwie śmierci dla niedotrzymania od matki ślubu, ponieważ tylko 200 skudów wyliczyła była, proszony był powtórnie z wielkim naleganiem o modlitwę, i że w samej rzeczy z niebezpieczeństwa wyratowane było przez modlitwy jego z choroby, jako samo oświadczyło. Że także na prośbę innej osoby, z okazji obietnicy innej, *praeter totam spem* uprosił potomka ministrowi pewnemu, lubo już zgrzybiałemu, skąd nastąpiły złe języki, iż ów synaczek był cudzy.

A gdy z łagodnością napominany był winowajca, ażeby uznał i wyznał swoje winy dla uniknięcia dalszego nieszczęścia i kary większej, na którą zasługują sobie przestępcy prawa boskiego, gdy przez hipokryzję zjednywają sobie poważanie u świata, w jakiej hipokryzji i on zostawał, a oraz w stanie zasłużenia kary albo utracenia nagrody, którą daje Bóg wybranym, jako i grzechy swe z prawdziwym żalem wyznającym przed czasem śmierci, która naturalnie niedaleka od niego była, odpowiedział, że nie był hipokrytą ani zmyśleniem bawił się, bo gdyby zmyślony był jego sposób życia, raziłby go Bóg piorunem na tymże miejscu, na którym stał w oczach trybunału kościelnego, któremu zaraz poddawał i Pisma swoje, i rewelacje, i wszystkie karty, iżby podpadły cenzurze, jakiej godne być mogły, zwłaszcza że umierać chciał na łonie Kościoła tegoż, w który zawsze wierzył i dla którego wydał tyle razy na zgubę życie własne.



Mówił także, co i przysięgą potwierdzał, że rozmowę miał częstą i ze świętym Ignacym i świętym Franciszkiem Borgią, ze świętym Bonawenturą, świętym Filipem Nereuszem, świętym Karolem Boromeuszem, ze świętą Teresą i z wielą innymi, z ojcem Segnerem i z wielą osobami zmarłymi, między którymi był zakonnik pewny *Societatis*, który przyszedł był do niego z dziękczynieniem za uwolnienie z czyścicowych mąk, gdzie zatrzymany był za to, że bez pozwolenia superyjorów trzymał w celi swojej różne prezenta, chociaż miał intencją obrócić je na bibliotekę i na uwolnienie od obmów zakonu swego, któremu konfiskować chciano fundacje poczynione z zebranych wiele klejnotów i sztuk złota ofiarowanych Najświętszej Maryji Misyjonarskiej od wiernych Ameryki na zawdzięczenie łask Jej i cudów od tejże Najświętszej Maryji Panny uczynionych im, która *sensibiliter* wiele razy mówiła i świadczyła mu, że go pod swoją brała pretekcją dla dania mu pomocy we wszystkich jego dziełach jako prawdziwa fundatorka.

Twierdził także, że Bóg rozkazał mu pokazać Trybunałowi *Sancti Officii*, że nie był hipokrytą, jako mówili nieprzyjacźni zakonowi jego, z których kilku niewiele dniami przedtem pomarli, o czym – mówił – że wiedział z rewelacyji boskiej, i dlatego opowiedział, iż słysząc wielki stuk o północy, spytać się miał stróża więzieniem zawiadującego, co by to było?, i co za stuk stał się tak głośny?, a gdy mu rzekł na to stróż, że być mogły znaki i odgłos dzwonów, które dawać się zwykły w kościele karmelitańskim, ile razy kobieta jaka w porodzeniu znajdowała się, i że nie przestał jeszcze słyszeć stuku tegoż, a tymczasem powiedziano mu z wysokości, że to był znak śmierci królewskiej, i że we dwa dni potym słyszał także podobny stuk, wtenczas nawet, kiedy cicho po dzwonnicach w dzwony bito. I że gdyby inkwizytor procesujący go chciał mieć refleksyję na rzeczy przeszłe i na pytania, które uczynił mu, poznałby doskonale, że gorliwość o wybawienie od zguby samego króla jedyną mu przyczyną była, dla której prędszego prezentowania się trybunałowi domagał się. Gdy to tymczasem wszystko, co słyszał Małagryda, było z okazji śmierci markiza de Tancos, który był generałem wojsk w prowincyi Estremadura. Porozumiewał więc winowajca, iż znaki dzwonów i strzelanie z fortec były z okazji śmierci królewskiej, a tak bez żadnego fundamentu nazwał to rewelacją, co było złych chęci jego wynalazkiem.

Nie chcąc zaś żadnego profitu mieć z powtórnego upomnienia łagodnie uczynionego, iżby przestał zmyślać, a wyznał raczej winy swoje, które widome są *Sancti Officii*, mówić począł, że absolwowany był od samego Chrystusa Pana od wszelkiej winy i kary, i że nie poznawał racyji, dla której prawdziwe i poprzysiężone jego objawienia, prorocтва, tłumaczenia, nie miały kredytu, gdy tymczasem rewelacje tylu świętych panien nieuczonych, i które nigdy tyle nie ucierpiały, ani tyle Kościołowi

usług nie czyniły, miały wiarę u wszystkich, jako na przykład wielebnej Maryji od Jezusa Agredo.

Mówił i to, że przeszłej *immediate* nocy, nim się oświadczył z tym, miał *visionem intellectualem* kary, którą ponosiła dusza Jego Królewskiej Mości i słyszał przygany dane jej od niektórych dusz pobożnych, które on wymieniał, a to za prześladowanie uczynione *Societati Jesu*, i że tychże kar kiedyś spróbować miały osoby różne, które pomagały królowi do zguby zakonu tego, i że w tych wszystkich rewelacjach żadnego oszukania nie było, któremu on podlegać nie mógł, będąc szczególniejszym z nieba przywilejem udarowany, ponieważ każdego dnia Najświętsza Maryja Panna wyraźnie dawała mu absolucyjną w następujący formie: *Dominus noster Jesus Christus Filius te absolvat, et ego auctoritate ipsius te absolvo ab omnibus peccatis tuis et poenis, in nomine Patris et Filii, et Spiritus Sancti.*

Mówił, co więcej, odzywając się: *cum juramentis assertoriis et execratoris* przeciw sobie samemu i przeciw swemu zbawieniu, że prawdziwe były jego rewelacje i pisał życie świętej Anny, a przy nim traktat o panowaniu antychrysta dla przepowiedzenia kar z rozkazu samego Boga, który *sensibiliter* formalnemi tymi słowy mówił mu: *Nisi haec scripseris non habebis partem mecum in regno meo, proiciam te a facie mea.* Że przeto poznawał, iż tragedia przez niego komponowana, mająca osoby Estery, Mardocheusza i Hammana, była prawdziwym prorocstwem tego, co się stać miało w Portugalii z prześladowaniami tych, z których jedni poumierali, inni skaranymi być mieli, a że tak do dawnej sławy i ozdoby przywróconym być miał, jako z wysokości słyszał. Twierdził do tego, bez względu na respekt i uszanowanie powinne monarchom, że powiedziane mu były we dwóch wierszach te słowa:

*Impie Rex, bini tantum tua tempora menses
Longa, sed ad poenas tempora Virgo dabit,*

a tym wymówił się, że wierzył, iż mu dał Bóg pozwolenie ogłosić się z tym, że już wiedział o stanie duszy króla zmarłego.

Powiedział do tego, że markizowa de Tavora wiele razy pokazywała mu się, a będąc od niego strofowana, że się dała uwieść do niezbożnej ligi i świętokradzkiego kryminału przeciw przyrzeczeniu, które mu dała, iż żadnym grzechem śmiertelnym nie miała obrazić Boga, odpowiedziała mu, iż nieszczęście początek miało od nieszczęśliwego i niesprawiedliwego suspendowania od spowiedzi ojców *Societatis*, a tak, nie mając spowiedników swoich, oziębiona została powoli w przedsięwzięciu uczynionym podczas rekolekcji, nie uczęszczając, jak zwykła, do sakramentów każdego tygodnia, a przez to wpadła na koniec w występki ów, łącząc



się z mężem do egzekucji niegodziwych intentów, że jednak z tym wszystkim zostawała w czyśćcu z ulgą kary dla modlitw, któremi ratował ją. Będąc *de novo* potym przestrzeżony i pomieniony winowajca, ażeby poprzestał tej hipokryzji i kłamstwa, gdy zwłaszcza rewelacje jego nie były godne wiary jako fałszywie zmyślane i przeciwne regułom świątobliwości prawdziwej, gdy do tego mówiono mu, iż naśladował hipokrytów pełnych pychy, czczych w miłości i niemających pokory, że lżył nawet samego króla, który żył jeszcze z pociechą wiernych poddanych, że wykraczał przeciw rozkazom prawa boskiego zawziętością, którą pałał przeciw królowi i przeciw osobom, które miał za prześladowników zakonu swego, nie uważając, co mówi Apostoł: *Benedicite persequentibus vos, benedicite, et nolite maledicere*¹⁸, i wspomniano mu razem, iż powinien był oraz wstępować w ślady Apostołów, którzy w opowiadaniu Ewangelii nie szukali doczesności ani poważania u świata. Opowiedział, że tak wyłożył prawdę, jako wierzył, bo gdyby nie uczynił tego, otworzyłaby się ziemia, na której stał, i, pochłonięty, wpadłby w przepaść piekielną. Dodał, że jeżeliby były w tym iluzje szatańskie, odrzekał się ich, uznając się być mizernym grzesznikiem, i że nie był takim, ażeby się nie obawiał, iżby do rewelacji jego nie przymieszały się iluzje, ponieważ z czasem poznał, że szatan odmieniony w anioła świata różne knował zdrady, ale że po niejakiem czasie wzniosłszy się *ad contemplationem passivam*, rozeznał lepiej prawdziwe widzenia od fałszywych. Dołożył, że Apostołowie nie czynili żadnych fundacji, lecz że tylko zbierali jałmużny na wyżywienie uczniów i ubogich, a on wyfundował tyle seminariów z zebranych jałmużn i wiele klejnotów, które znalazł, tak dalece, że w la Bayei w Certas pierwsza kolekta, którą uczynił, wynosiła blisko 12000 krucyjatów, za które kupiony był plac, i że potym nie przestawał szukać zgodniejszego jeszcze do fundacji. Że w Camuta nabył 80 poddanych i wiele włości, ale że tej fundacji przeszkodził gubernator, chcąc, ażeby wyznaczenie alumnów dependowało od niego, i żeby zakonnicy rachunek dawali mu, jeżeli przyjmowali, tyleż i żywieli, na co on mówił, że zezwolić nie chciał. Do tego, że fundacja w Setúbal powstała z przedanych także klejnotów, które miał po śmierci Najjaśniejszej Królowy Matki panującego monarchy, co wszystko złożone było w rękę prokuratorów z dozwoleń zwierzchności.

To powiedziawszy, winowajca prosił o audyjencyją i mówił, iż był wzruszonym z wysokości do opowiedzenia, że pisał życie świętej Anny i nie przestawał pisać go, posłusznym będąc w tym radzie spowiednika swego, który wyperswadowanym będąc, iż Bóg rozmawiał z nim, nie tylko mu pozwolił pisać go, ale podjął się sam pisać

18 Rz 12,14.

mu, poradziwszy się kilku uczonych ludzi swego zakonu, którzy sądzą względem niektórych terminów umniejszających powinnego respektu majestatowi królewskiemu, że umiarkowane i utemperowane być powinny i ze wszystkiego tego, co mówił, wnosil, że jawnie poczuwał się, iż nie był hipokrytą pragnącym pochwały ludzkiej, gdy tylko starał się służyć Bogu *in Spiritu et veritate*¹⁹. A że dowodnie wywodził się z tego u Trybunału *Sanctae Inquisitionis*, uczynił to z obowiązku emendowania zakonu swego, który Najświętsza Maryja Panna ma w swojej zachować protekcji i pomnażać, jako mu objawiała, mówiąc do niego: *Inimici erimus inimicis ejus*. A to w okazyji, w której będącemu w więzieniu objawiła zatrzymać gniew boski i błogosławić królestwu temu, jeżeliby familia królewska odprawiła rekolekcję, czyli misyjną, które on według swego zwyczaju dawał. Dodał na koniec, iż nie mówił nic więcej o faworach niebieskich, które Bóg uczynił mu, ponieważ pamiętał o tym, co powiedziano: *Sacramenta regis abscondere bonum est*. Ponieważ jednak nie przedstawiał winowajca nowych inwencji, nie uważając na żadne rady zbawienne, upomniony był o zuchwałości, jako pretendujący, żeby dano wiarę własnym powieściom o cudach swoich i rewelacjach widzianych, nie pamiętając na wyżej wspomniane w Ewangelii słowa u świętego Mateusza w rozdziale 2, ani na przestrożę Ewangelisty Jana świętego w Liście 1, rozdziale 3: *Carissimi, nolite omni spiritui credere, sed probate spiritus si ex Deo sint*²⁰. Ponieważ do tego w tymże czasie, w którym wyznawał cnoty swoje, wpadł w cholerę i od prawdy ustępował, nie chcąc uważać na słowa Ewangelisty w tymże liście piszącego: *Qui diligit fratrem suum, in lumine manet, et scandalum in eo non est. Qui autem odit fratrem suum, in tenebris est, et in tenebris ambulat, et nescit quo eat, quia tenebrae obscaecaverunt oculos ejus. Qui dicit in lumine esse, et fratrem suum odit in tenebris est usque adhuc*²¹, które to miejsca Pisma Świętego cytowane mu były przeczytane. Z tym wszystkim winowajca upornie mówił, że rewelacje i prorocтва jego pochodziły od Ducha dobrego, i nie przeciwiły się Pismu, że oraz nienawiść jego była święta i do dobrego końca zmierzająca, i Duch Święty upominał rządców w ten sposób: *Omnes tiranni ejus ridiculi coram eo*²². *Potentes potenter tormenta patientur*²³, chcąc wzbudzić przez to kredytu winnego prorokowi, i iżby się obawiano prorocत्व jego. Przypomniono mu jeszcze cytowanie innych słów, które się czytają w Księdze Deuteronomium: *Quod*

19 J 4,23.

20 1 J 4,1.

21 1 J 2,10–12.

22 Ha 1,10.

23 Mdr 6,7.



*in nomine Domini propheta iste praedixerit, et non evenerit, hoc Dominus non est locutus, sed per tumorem animi sui propheta confinxit, et idcirco non timebis eum*²⁴.

Na co odpowiedział, iż w tekście brało się *tempus pro tempore*.

Po czym wrócił się święty sąd do upominania winowajcy, lecz powrócił i on do swego uporu, i eksplikując swoje zdanie o czyścicu rzekł, że Kościół przykazuje nam wierzyć, że jest piekło, czyściec i otchłań, gdzie idą dzieci niechrzczonych dusze, i łono Abrahamowe, na którym spoczywały dusze świętych ojców, ale że Kościół święty nie tłumaczy nam osobliwości zachodzących względem tych miejsc, które jednak objawił mu Bóg, i że między innymi naukami objawiono mu, że było oprócz tych trzech jedno miejsce w czyścicu, na którym zatrzymane były dusze póty, póki im nie była oznajmiona finalna, czyli ostatnia sentencja. I uskarżał się, że mu przywodzono niektóre miejsca Pisma, mówiące o fałszywych prorokach i hipokrytach, powiadając, iż sam Chrystus podobne wytkania słyszeć i znosić musiał. Gdy zaś upominano go, że nie zachowywał rozkazów Chrystusowych i uważać nie chciał nauki Apostoła Piotra świętego: *Omnes honorate, fraternitatem diligite, Deum timete, regem honorificate etc.*²⁵, i że raczej zatapiał się w interesach światowych, a nie uważał, iż nie dając mu wiary mogliby mu przypomnieć cytowanie dawniej Ewangelii słowa u świętego Jana w rozdziale 1. Odpowiedział, że we wszystkim jedynie tylko starał się o chwałę Chrystusa i że tym końcem²⁶ pisał księgi, o których już podał wiadomość. Temi odpowiedziami i podobnymi usiłował winowajca bronić rewelacji, podając nową okazję trybunałowi do upomnienia go, aby pomniał na wielką dobroć boską, która go konserwowała w tym życiu, dając mu czas do pokuty za straszne grzechy jego.

Więc powziął okazję winowajca pytać się, z jakiej przyczyny nazwany był *sepulchrum dealbatum* słowy Ewangelii?²⁷ A gdy rzeczono mu, przez to, że dociec trudno było tego, co w sercu miał i ukrywał w sobie, i dodano w odpowiedzi, że choćby rygoru w sprawiedliwości nie przestrzegano, miało jednak fundament dostateczny *Sanctum Officium*, zwłaszcza zważając słowa Ewangelisty Mateusza 15: *Quae autem procedunt de ore, de corde exeunt, et ea coinquant hominem. De corde enim exeunt cogitationes malae, homicidia, [...] blasphemiae etc.*²⁸. Odpowiedział, jako oświadczył się już, co i w procesie wyraziło się, iż przysiągł na mówienie prawdy, a że gdyby mu się trafiło inaczej mówić, grzeszyłby kłamstwem przeciw Duchowi

24 Pwt 18,22.

25 1 P 2,17.

26 W języku staropolskim „tym końcem” – w tym celu.

27 Mt 23,27.

28 Mt 17,18–19.

Świątemu. Co do tego zaś, co mu przytoczono w tekście Ewangelisty, rzekł, iż wszystkie defekta znajdowały się w nim, ale że te defekta były zewnętrzne, i że co innego by było, gdyby defekta wychodziły z serca i zostawały w sercu: *Exeant de corde et maneant in ipso corde*, co dosyć byłoby *ad inquinandam animam*, co innego zaś gdyby *exeant ex corde in opus externum*, tak iżby były widome ludziom dla odebrania kary.

A ponieważ Trybunał *Sancti Officii* był podówczas informowany, że winowajca zostając *in carceribus Inquisitionis*, rozumiejąc zaś, że od nikogo niewidzianym był, zwłaszcza w czasie spoczynku był w różnych poruszeniach nieuczciwych i niewstydlivych, z inszemi akcjami, które gorszył tam będącego bliźniego, a ten potym udał się do innych, prosząc o *remedium* do uniknięcia ruiny duchownej, do której dawała mu przyczynę współczesność winowajcy, był powtóre upomniony, iżby poprzestał zmyślać, a myślał raczej zaniechać grzechów, przez które i zapędzał się oślepek do piekła, i przestrzegano go, że wszelkiej dobył mocy nieprzyjaciela duszy na zupełnie jego zatracenie. Na to odpowiedział, że go czart w różnych sposobach grzechu tentował kiedyś, domagając się spania z nim w postaci niewiasty, ale że były już wyszły dwa miesiące, jak poprzestał tentować go w materji tyczącej się szóstego przykazania i że gdy w poruszeniach, które dopuszczał Bóg, doznawał z początku owych skutków naturalnych, do których dają pochop podobne poruszenia, gdy bywają dobrowolne i zmierzające *ad consummandum peccatum*. Powiedziawszy to w terminach wyrażonych, winowajca prosił o audyjencyją i rzekł, iż gotów był zrzucić z siebie posądzenie to, które o niem mieli, ile że nigdy nie czynił żadnej rzeczy w całym życiu swoim dla nabycia pochwały u ludzi i podania się za świętego, owszem, iż zawsze wypełniał radę Chrystusa zalecającego nam, abyśmy nie czynili dobrych uczynków dla chęłpienia się nimi, i że cokolwiek uczynił, uczynił to dla podobania się Bogu, i tak powtóre zaprzysiął się *juramento assertorio et execratorio*.

Dodał, iż nie wiedział, dlaczego tyle argumentmi następowali nań o rzeczy, których ani uczynkiem, ani myślą popełnił, mówiąc, że niepodobna rzecz, iżby kto takich się dopuszczał grzechów, a razem takie prowadził życie, jakie prowadził on oczywiście w pracy nawracania dusz, podawając [się] między dzikich i srogich ludzi na ustawiczne niebezpieczeństwo, będąc prócz tego niekiedy strzałami rażony, odarty i na śmierć prowadzony, będąc także niekiedy skazany na ucięcie toporem głowy, w których [to] niebezpieczeństwach zsyłał do niego Bóg z uwiadomieniem, gdy twar-do zasypiał, z temi słowy: *Surge, commendate Deo, nescis enim quanto in periculo versaris*, twierdząc i przysięgając, iż jeżeliby to fałszywie mówił, to rozstąpiłaby się ziemia i od piekła by pochłonięty był. Przydał i też samę powtarzał przysięgę względem wszystkiego, co zazał *apud Sanctum Officium*. Prócz tego mówił, że był



teologiem i na profesorskim urzędzie bywał w swoim zakonie, że był misyjnarzem apostołskim i że jakkolwiek uczył się życia mistycznego, a przeto twierdził, że rzeczy, z którymi się wyznawał, pochodziły od Ducha dobrego, chociaż nie zapierał się, że w nie mieszał się niekiedy szatan z oszukaniem swoim i niekiedy z pokusą.

Gdy zaś powiedziano mu, że owoc dobrego Ducha są: miłość, pokój, cierpliwość, wstrzemięźliwość i łagodność, i to, co dalej mówi Apostoł *caput 5 ad Galatas*, gdzie tymże listem wymienia, jakie są owoce i sprawy ciała²⁹, które poznawać mógł winowajca z słów cytowanych sobie, i że te owoce i sprawy ciała znajdowały się w nim, jako dowiedziono mu *in examinibus* i powtórzono podług czasu i okazyji w danych tylekroć napomnieniach, o których pamiętać mu należało, aby nie szedł coraz to dalej na zgubę. Odpowiedział, iż nie zapiera się pewnych występków, ile wierzyć mu, a że przeto mówił z świętym Pawłem: *Christus venit in mundum, ut redimeret peccatores, quorum primus ego sum, sed idcirco elegit me Dominus, ut ostenderet in me omnes divitias misericordiae et pietatis suae*³⁰, i dlatego mówił, iż Najświętsza Maryja Panna tegoż dnia z rana absolvowała go *per locutionem sensibilem*, powtarzając trzy razy te słowa: *Filius meus etc., ut supra*, dodając mu, iżby się uspokoił w duchu, gdyż ani Ona, ani Syn Jej mógłby dopuścić czartu, iżby się ważył oszukiwać udawaniem świętego sakramentu tak wielkiej wagi, i że samo powtarzanie słów w formie absolucyjki słyszał potym już, gdy od inkwizytora słyszał, że to pochodzić miało z oszukania czartowskiego.

Zalecano potym winowajcy, ażeby nie dawał wiary takim mowom i głosom, jeżeliby trafunkiem słyszał je, ponieważ były głosy czartowskie, którym należało mu sprzeciwiać się, utwierdzając się w wierze, jako przestrzegał Książę Apostołów, święty Piotr, w rozdziale 5 Listu swego³¹. Odpowiedział, że starał się zawsze naśladować świętych Piotra i Pawła, i jeżeliby święty Piotr mówił te słowa, które mu cytowano, to też świętego Pawła były następujące: *Prophetias nolite contemnere etc.*³², i że starał się, ile mógł, ponosić z cierpliwością i wesołością trudy, które Bóg użyczyć raczył mu i zakonowi. I tak nie przestawał winowajca iść na przepaść, na którą go wiódł świat, czart i ciało, niechającego słuchać prawdy. Dlatego gdy oznajmiano mu, że pisma jego były egzaminowane od ludzi uczonych nawet w teologii mistycznej i zamykały w sobie wiele błędów i kontradycyjki dosyć źle brzmiących i gorszących, i wiele herezyckich, przeciwnych miejscom Pisma Świętego terminów, które pokazywały, że nie

29 Por. Ga 5,19–21.

30 1 Tm 1,15–16.

31 Por. 1 P 5,8–9.

32 1 Tes 5,20.

mogły pochodzić od dobrego Ducha rewelacje, które wymawiał w tychże pismach. Odpowiedział, że rzeczone pisma były boskie *quoad substantiam*, że tylko zawierały niewiele błędów *praeter substantiam*, które oznajmił i publikował wyszedłszy z więzienia, w którym zostawał z towarzyszem zakonu swego, iż on podobno z prędkości pisania te błędy popełnia, z którą mu rzecz dyktowana była, i że tamten nie pytał się go, jak należało, ani prosił o danie widoku lepszego, gdy ciemno było. Że prepozycyje, za które upomniony i strofowany był, nie były godne takowej cenzury, jaka na nie dana była, i że argumenta zarzucone przeciw prawdzie rewalacyjom jego i przeciw tymże prepozycyjom, mało warte były. A że przeto dostatecznie odpowiadał na cytacje Pisma Świętego, eksplikując je z tą przezornością, która mu użyczona była z wysokości. Z tym wszystkim mówił, iż jeżeli która z prepozycyi jego trafunkiem osądzona by była za heretycką, to odrzekął się jej, jako już przedtem oświadczył się był u Trybunału *Sancti Officii*, dlatego upraszał, aby spawa jego skrócona być mogła i żeby skarany był według woli boskiej i sędziów, przestrzegając jednak, że jeżeli szukano niewinnego, był on, a jeżeliby szukano winowajcy, nie mogliby go znaleźć, ponieważ niektóre z pomienionych prepozycyi nic nie zawierały w sobie przeciw wierze, a drugie rozumiany być powinny *in sensu tropologio* na kształt tego, co Bóg powiedział: *Poenitet me fecisse hominem. Fractus sum dolore cordis*³³. I Chrystus nazwał był świętego Piotra szatanem: *Vade retro me satana, scandalum enim es mihi*³⁴, a przecie Bóg nie był podległy szatanowi, ani święty Piotr [nie] był szatanem.

Mówił do tego winowajca, że napisał był, iż cnota wchodziła w serce ludzkie łatwiej niż grzechy, gdyż nauczał nas sam Duch Święty tego w słowach: *Cum Sancto sanctus eris*, a żeby się nie podawali w niebezpieczeństwo upadku święci ludzie, którzy mają cnoty *in statu heroico*. Stąd jest, że gdyby się kto dopuścił jakiego uczynku cielesnego przeciw przykazaniu szóstemu w obecności jakiego człeka, który miany by był za świętego, nie miałyby innego obowiązku, jako tylko wyznać grzech po prostu przeciw szóstemu przykazaniu, nie wspominając, że dopuścił się go w obecności jakiej osoby, ponieważ w tym nie było zgorszenia ani ruiny bliźniego, jako zwykło bywać wtenczas, kiedy się dopuszczają grzechu w obecności ordynaryjnych osób. Że słowa, które w pismach jego przyznawały Bogu więcej niż jeden majestat, niż jedną naturę, powinny być wzięte być *in sano sensu*, a nie *materialiter*. Racja tego była, ponieważ trzeba było rozumieć, iż należały do Chrystusa Pana, którego dusza odłączona była od ciała po śmierci, przy którym zostawało bóstwo z nim zjednoczone, które także mogło zjednoczyć się z jedną kropelką krwi serca Pańskiego podczas wcielenia

33 Rdz 6,6.

34 Mt 16,13.



Słowa, lubo by dusza nie była złączoną z tymże ciałem. I tymże sposobem eksplikował swoje zdanie względem niektórych prepozycyji swoich, i mówił, że tekst Salomona, mówiący o niewieście mężnej, który stosowany był od innych do Najświętszej Maryji Panny, od innych do Kościoła, że on oczywiście i dowodnie aplikował go do świętej Anny, przeto iż objawiono mu było i powiedziano, iż taż święta prosiła Boga za chóry anielskie, i że wzbijała się w gorące afekta w widzeniu nieskończonej dobroci boskiej i zasług swoich, i zdawała się jej małą jeszcze ta chwała, którą oni dawali Mu.

Ale że jeżeli w takiej mierze wykraczał przeciwko wierze, poddawał się *Sancto Officio*, lecz tylko *quoad exterius*, co zaś *interius*. Mówił, iż tego czynić nie mógł, ponieważ jeszcze nie słyszał racyji danych sobie, które by mu się zdawały mocniejsze od tych, które słyszał z wysokości, gdy się bawił czytaniem *Apokalypsis*, w której daleko cięższego wyrozumienia dostał niżeli wszystkie wyrozumienia one, które dawać zwykli *commentatores apocalypseos*. Konkludował na ostatek, że nie był obligowanym otwierać się ze wszystkim, ponieważ Kościół nie sądził *de internis*, ani mógł go przymusić do wyznania, czyli pisma swoje dlatego wydał, ażeby od ludzi był chwalony, czyli zaś innym końcem i intencją.

[Rzekł] potem, że prepozycyja, czyli nauka z pism jego, w który[ch] mówił, że dusze dochodzące *statum contemplationis passivae* daleko się oddalały od czartów, a że tymczasem były tentowane od świętych i aniołów, nie była przeciwna wierze, ponieważ pokazuje się z samego Pisma słowy boskiego Ducha: *Tentat vos Dominus, utrum diligatis eum, an non*³⁵, a na drugim miejscu: *Tentabit eos Dominus et probabit eos, et quasi aurum in fornace probabit eos*³⁶. Jednakże jeżeli trafunkiem wyrażenie tej prepozycyji byłoby złe, oświadczał się gotowym być do umiarkowania i przeformowania jej. A że skutki te, które opowiadał względem poruszenia doznanego, jako wyznał, wprawiły go z początku w wielki smutek, przeto iż zdawało mu się, że pochodziły od nieprzyjaciela duszy, ale że usłyszał potem z wysokości, iż tym nie grzeszył, ponieważ to było skutkiem naturalny agitacyji, w której nie miał zezwolenia, iż przez to tyle zasługi przyczynił sobie, ile przez modlitwę.

A gdy się odezwano, że przywiedzione od niego teksta w innym sensie brane być powinny, a nie w tym, w którym je brał winowajca, ponieważ Bóg nie doświadcza przez podobne środki, lubo dopuszcza, abyśmy atakowani byli od pokus, którym sprzeciwiać się powinniśmy, i przywiedziono mu słowa z listu świętego Jakuba w rozdziale 1: *Nemo cum tentator, dicat quoniam a Deo tentatur, Deus enim intentator malorum est, ipse enim neminem atentat, unusquosque autem tantatur a concu-*

35 Pwt 13,3.

36 Mdr 3,5–6.

*piscentia sua*³⁷. Odpowiedział, że dusza, o której traktuje, rozumieć się ma ta, której rzecz najmniejsza zdaje się nad podziw wielką, i pozwalał, iżby wyjęte były z pism jego słowa nieprzystojne i mniej uczciwe, jeżeli nie kwadrowały³⁸, ale twierdził przecie, że rewelacje jego były podobne onym, które miawały różne dusze, i nie widział racyji, dla której by Kościół jedne raczej niż drugie aprobował, zwłaszcza gdy on opuścił ojca i matkę, i zachował przykazania prawa boskiego i Kościoła, przeprawiając się azardem przez różne morza, co samo przy dobrych uczynkach pokazywało, że on był do tego prawie narodzony, ażeby nawracał grzeszników, którzy nigdy się nie nawracają, ile razy lekce sobie wąż misjonarza swego. I że w tym zachowywał rozkaz boski podany w słowach Ewangelii: *Luceat lux vestra coram hominibus*³⁹, którymi to słowy odpowiadał także na inny tekst jemu zarzucany z świętego Łukasza rozdział 17: *Cum feceritis omnia quae praecepta sunt vobis, dicite: servi inutiles sumus, quod debuimus facere, fecimus*⁴⁰.

Mówił także, że przed czasem rewelacji swoich wyperswadowanym był, iż Najświętsza Maryja Panna poczęła w najświętszym żywocie Słowo boskie, będąc już zaślubiona Józefowi świętemu, ale że potym przeciwnie objawiono mu jest, co trzyma za rzecz pewną, że wcielenie Słowa poprzedziło zaślubienie i że słowa Ewangelii u Łukasza świętego w rozdziale I nie były przeciwne, ale bardziej zgadzające się ze zdaniem swoim. Gdy mu zaś podano do uwagi słowa Ewangelii u świętego Łukasza w rozdziale 1: *Missus est angelus Gabriel a Deo in civitatem [...] cui nomen Nazareth, ad Viriginem desponsatam viro, cui nomen erat Joseph*⁴¹, odpowiedział, że zwiastowanie, o którym on mówił, nie było tożsamo, o którym pisze święty Łukasz, ponieważ sama Najświętsza Maryja Panna powiedziała mu, że przed tym zwiastowaniem, czyli poselstwem, miała wprzód dwadzieścia innych, co potwierdzał winowajca zwyczajnym zaprzysiężeniem się *juramento execratorio*, od którego nie mógł być powściągnięty. A że upominano go, iżby nie dawał wiary naukom nowym przy wspomnieniu słów Apostoła w [Liście] do Hebrajczyków 13: *Doctrinis variis et peregrinis nolite abduci*⁴², natychmiast odpowiedział, że powiedział także sam Chrystus: *Multa vobis habeo dicere, sed non potestis portare modo*⁴³.

37 Jk 1,13–14.

38 W znaczeniu: nie odpowiadały komuś lub czemuś, nie zgadzały się z oczekiwaniami.

39 Mt 5,16.

40 Łk 17,10.

41 Lk 1,26–27.

42 Hbr 13,9.

43 J 16,12.



Głosił także, że Najświętsza Maryja Panna znajdowała się w Jeruzalem podczas, kiedy Chrystus Pan opuścił Ją, a potem powrócił do kościoła. Były mu na to przywiedzione słowa Ewangelii u Mateusza świętego w rozdziale 2⁴⁴, ale on odpowiedział, że przez Jeruzalem rozumie się miasto i przedmieścia, i cały powiat, jako najprzód Lizbona bierze się razem z wszystkimi okolicami, tudzież że Ewangelistowie nie przeczą temu, żeby Najświętsza Maryja Panna przez niejaki czas bawić się tam nie miała. Z tym wszystkim mówił, iż trudności nie miał w zezwoleniu, iżby w pismach jego odmieniło się, co źle wyłożonego być mogło, chociaż rewelacje jego żadnej nie miały kontrydykcji z Ewangelią, do tego, że nie było nic niepodobnego, żeby Chrystus i z doktorami razem w kościele znajdował się i oraz asystował przy śmierci świętej Anny, i że jako doktorowie między sobą różnili się w zdaniach, tak wzajemnie i on tłumaczył mógł miejsca Pisma Świętego, będąc teologiem.

Że jednak refleksyje te żadnego skutku uczynić nie mogły w sercu winowajcy, któremi szczególnie starano się o skruczę jego, owszem, coraz bardziej upierał się z wielką pychą, której pełnym był. Upomniano go tedy o to wysokie rozumienie, które miał o swojej cnocie, o umiejętności i nauce swojej, i przypomniano mu słowa *Proverbiorum* w rozdziale 10: *Sapientes abscondunt scientiam, os autem stulti confusioni proximum est*⁴⁵. Kończono zaś upominanie słowami Apostoła Judy: *Vae illis, quia in viam Cain abierunt, et errore Balaam mercede effusi sunt. Hi sunt [...] nubes sine aqua, quae a ventis circumferentur [...] fluctus maris etc.*⁴⁶. Na co rzekł, że wiele mógł przywieść z Pisma tekstów przeciwnych tym, które zarzucono mu, a stąd nie uznawał się być przekonany, nie mówiąc tego, co Chrystus powiedział kiedyś o Piotrze, albo tego, co rzekł o Żydach i faryzeuszach, ale że był czas mówienia i czas milczenia, co Bóg rozkazał mu.

Potym zaś, będąc winowajca przyzwanym, wysłuchanym i upominanym, rzekł, że według jego zdania rewelacje, które opowiedział, zgadzały się z regułami życia mistycznego, twierdząc, iż chociażby były przeciwne sentymentom katolickim, nie były jednak przeciwne sentymentom Kościoła, i że pierwaj nim się udał do pisania życia antychrysta, wierzył, że jeden tylko być miał, fundując się⁴⁷ na pismach i na powszechnym zdaniu ojców świętych, którzy nauczają, że żyją dokąd Henoch i Elias, a niektórzy dodają świętego Jana Ewangelistę, którzy przyjść mają przy dokończeniu

44 Por. Mt 2,1.

45 Prz 10,14.

46 Jd 1,11–13.

47 W języku staropolskim „fundując się” – opierając się.

świata na obronienie wiary świętej i walczenie przeciw temuż antychrystowi. Że jednak objawienia za rzecz pewną trzymał, iż antychrystów ma być trzech, zwłaszcza gdy rzecz niepodobna jest, aby jeden podbić i zpsuć miał cały świat, a który to racyji nie wątpił, iż jeden miał dać początek panowaniu, drugi miał je rozszerzyć, trzeci poczynić wielkie miał klęski, o których wiemy z Pisma – *ex Apocalypsis*, której ojcowie święci nie wytłumaczyli zgodnie i tak dobrze jako wytłumaczył on. Na to przywiedziono mu słowa, którymi święty Paweł w Liście *ad Galathos caput I*, rozkazując wyklinać tych, którzy mówią co przeciwnego temu, co się wydaje z Pisma Świętego i czego Kościół sam naucza⁴⁸. Odowiedział, że w dobrym sensie i podług dobrej moralnej nauki sprawiedliwie mówić się może, [że] jeden ma być antychryst, ponieważ Syn i Ociec mają sprawować rzeczy w mocy pierwszego jako instrumenta jego, ale że w samej rzeczy trzech ma być antychrystów.

Mówił potym, że chociaż był opuścił ojczyznę z miłości boskiej, nie stracił jednak tego, do czego z afektu naturalnego winnym jej być poczuwał się, a nie mając stąd żadnego profitu, że ją osławił, czyniąc ją ojczyzną takiego monstrum, jakim był antychryst – chłosta całego świata, nie mógł zamilczeć tego, co mu było podano z wysokości, jako to, iż ojczyzną poczwary tej miał być Medyjolan oraz jaką matkę miał mieć, co z pisma jego znać było, w którym mówił, że może i błędy jakie znajdowały się, ale tylko względem liczby lat albo z prędkości w pisaniu, jako też przeto, iż zakazywał Kościół upewnienia o rzeczach skrytych, jako nie zależących od naszej woli, nie zakazywał zaś, ile razy rzeczy te są nam objawione od Boga, jako się jemu zdarzyło, gdy odebrał głębokie wyrozumienie *apocalypseos*, potrzebne do złożenia ksiązek jegoż. Potym rzekł, że chociaż by był hipokrytą pełnym defektów i zmyślał cnoty, jak o nim mówiono, przecież ta hipokryzja niewłaściwa, przystojna jednak byłaby stanowi jego missyjonnarskiemu.

Te i tym podobne odpowiedzi i insze z obelgą stanu zakonnego i zgromadzenia, a osobliwie osób płci niewiast, dawał według zwyczaju winowajca na Inkwizycyji, która względem pismów jego uczyniona była, względem prepozycyji, które częścią wypisał, częścią wymówił. Że zaś nie chciał wyrzec się onych, sprowadzono do niego ludzi uczonych, którym skryptów swoich i rewelacyji mógłby komunikować, a to dla wydzwignienia go z błędów, to jednak nie uczyniło skutku, jakiego żądano, owszem, żadnej nie chcąc uczynić retraktacyji, wyraźniej mówić począł, iż dla wyratowania bliźniego, z jakiego przypadku ciężkiego, albo dla uszczęśliwienia go, godziło się skłamać, i że być ma pewne miejsce między niebem i piekłem, gdzie idą dusze osób młodego wieku, ludu dzikiego i obcego, jacy są Amerykanie niektórzy,

48 Por. Ga 1,9.

pasący się ciałem ludzkim, gdzie też by i on z ochotą poszedł, ponieważ byłaby rzecz niepodobna, iżby Bóg dobrotliwy potępił na wieczny ogień piekielny też dzikie ludzie, które nie miały rozeznania i doskonałego na rozumie oświecenia.

Oświadczył się prócz tego winowajca, że gdy się wzbraniał i nie chciał brać absolucyj od Najświętszej Maryji Panny, przeto iż ci księża, którzy z nim mówili, powiedzieli mu, iż owe i podobne prepozycje miały być szatańskie, a zatym obaczył przychodzącego samego Chrystusa Pana do dania mu absolucyj w te formalne słowa: *Ego Dominus Deus tuus, qui creavi te, et redemi te in sanguine meo, te absolvo ab omnibus peccatis tuis et poenis, in nomine Patris et Filii, et Spiritus Sancti*, a to dla wyprowadzenia go z błędów i oddalenia wątpliwości, w której zostawał względem absolucyj danej sobie od Najświętszej Maryji Panny władzą, którą miała nie tylko użyczoną sobie, ale też ordynaryjną i większą daleko aniżeli ta, którą miał Ojciec Święty, czyli papież rzymski.

Gdy zaś obaczono upór winowajcy, wynoszącego się w cnocie, umiejętności i darach boskich nad wszystkich przykładem faryzeuszów, ani uważać chcącego, co mu na jego dobro mówiono, ani miarkować jak należało słów Chrystusa Pana, które coraz cytowane mu były, przystąpiono do obserwacji względem rozsądku jegoż, szukając świadków *ex officio*, którzy wyznali, że zdrowy i nienaruszony miał rozum i rozsądek, taki jaki pokazał w odpowiadaniu Trybunałowi *Sancti Officii* na kwestyje i replikowane inkwizycyje, które czyniono z nim.

Przeto promotor fiskalny *Sancti Officii* stanął przeciwko niemu z prawnym skryptem, oskarżającym go, który [to] skrypt przyjęty *sic et in quantum*, i winowajca sam go potwierdził materją protestacyji swojej. Gdy zaś z odpowiedzią za jego stronę jeszcze nie stanął żaden, odesłany był. Wkrótce potem przysłał patrona swego z oświadczeniem się, że nie miał więcej za prawdziwe rewelacyji swoich i prorocत्व, jako też, że się odrzekł, stosując do świadectwa Pisma Świętego i dekretów apostolskich, i zdania *Sancti Officii*, wyznając, że przez iluzyje i pokuszenia szatańskie, częścią zaś przez niewiadomość, za prawdziwe przyjmował je.

Był przyzwany natychmiast do trybunału, spytany zaś względem retraktacyji swojej, iżby się pokazało, jeżeli ją uczynił szczerze, dopowiedział, że za katolickie utrzymywał prepozycje swoje, których się odrzekł, ponieważ patron jego powiedział mu, iż rozsądzone były i uznane za heretyckie, co zawsze czynić obiecał się, ile razy chciano by dowodzić mu, że co heretyckiego zawierają w sobie też prepozycje, czego jeszcze dotąd nie mówił. Konkludował na ostatek, że uznany być nie mógł za heretyka, chyba tylko za heretyka materyjalnego, i to bez żadnej winy swojej, ponieważ co do niego przez pokutę i modlitwy czynił to wszystko, co Bóg i Kościół przykazał chcącym dostąpić oświecenia obiecanego od samego Boga u świętego Jakuba

*in Epistula: Si quis indiget sapientia, postulet a me, et dabo ei affluenter*⁴⁹. Przecież, mówił, iż jeszcze wyperswadowanym nie był *de falsitate* prepozycyji swoich.

Po tym wszystkim przy złożonych i powtórzonych świadectwach publikowano mu wszystko, co odpowiedział w tychże i nieodmiennych terminach, podług formy dekretów i zwyczaju *Sancti Officii*, że zaś nie stawał patron z kontradycyją, odesłany był.

Żeby zaś skruszył się kiedy winowajca i zasłużył przyjętym być do łona i jedności Kościoła, Matki swojej, a umierając nie stracił duszy dla błędów, w których zostawał uporczywym i zatwardziałym, i dla złych nałogów zaciągnionych, z których to, jako też i ze złości jego, pochodziły nieprzystojne i niewstydlive akcje na sobie praktykowane, jako doskonale pokazało się u Trybunału *Sancti Officii* przy świadkach, których chciał mieć sprowadzonych i pytanych. Wysłany był, powtóre, do rozmowy z osobami uczonemi, z którymi przestając i wiele rozmów odprawiwszy, podjął się prosić o audyjenyją i mówił, że dla przysługi trybunału kościelnego z uszanowaniem i respektem, z jakim zawsze pokazywał się mu, zupełną czynił retyktacyją, pomniąc na słowa, któremi Bóg rozkazuje zachowywać powinny respekt ministrom synagogi: *Super cathedram Moysi sederunt scribe et pharisaei, quaecumque dixerunt vobis facite*⁵⁰.

Począł potym, powtóre, prosić o audyjenyją i mówił, że różne modlitwy czynił i pokuty, i do tego egzorcyzmy dla oddalenia od siebie rozmów, rewelacyji i widzenia, któremi Bóg obdarzał go, ale dla posłuszeństwa Trybunałowi *Sancti Officii*, przed którym powiedziano, że rzeczy takie nie pochodziły od Ducha dobrego i że powiedziano mu z wysokości zapewne, iż jeźeliby pochodziły od czarta, to przy takich ostrościach życia jego, oddaliłby to wszystko od niego Bóg; ale ponieważ w samej rzeczy był to Pan Bóg, który z nim rozmawiał, przeto nie przestawał dawnych perswazyji, dowodząc tego koniecznie ministrom *Inquisitionis* i protestując się, iż nie miał w tym winy, jakoż i w samej rzeczy tak wierzył, nie chcąc się dać przekonać racyjami ojców świętych i teologów, z którymi mu znosić się kazano. Gdy od nich słyszał, iż nie bez bluźnierstw było mówić, iżby mu Najświętsza Maryja Panna absolucyją dawała, temu on i przełożonym racyjom od teologów wierzyć nie chciał, mówiąc: chociaż ludzie *in statu praesentis Providentiae* są *ordinarii ministri*, sakramenty pokuty i podobna łaska nie byłaby użyczona osobie innej oprócz ludzkiej, przecież nie następowało stąd, żeby nie stało się tak względem jego *per extraordinariam Providentiam*, zwłaszcza że Bóg w dystrybucyji darów swoich od

49 Jk 1,5.

50 Mt 23,2.



niczego dependować nie może, i mógłby więcej jednemu niż drugiemu, jako się stało z tyle świętymi, bo i Apostołowie sami nie byli sobie równi w zasługach. Prócz tego z historii wiadoma rzecz, że Najświętszy Sakrament w wielu okazyjach od aniołów administrowany bywał, a dlatego nie widział racyji powątpiewania i negowania *absolute*, że Najświętsza Maryja Panna i sam Pan Jezus Chrystus pokazał się mu oczywiście do dania mu absolucyi, jako księża teologowie mówili, przecząc z gruntu prawdzie od niego wyznanej szczerze.

Przytoczył potym fundamenta, któmi pokazywał prawdę tej absolucji, a te były: profesyja zakonna jezuita i misyjnarza apostołskiego, tudzież różne żeglugi morskie, odprawione szczególnym końcem pomnożenia chwały Chrystusowej, bawienie przez wiele lat w pięciu narodach tak dzikich, jakie być mogą w świecie, podanie się raz w oczywiste niebezpieczeństwo, tak że zabitym i zjedzonym być miał, twierdząc przy tym, że nie było racyji tyle pozwalać kredytu⁵¹ innym sługom boskim, a nie dawać wiary temu, co mówił i potwierdzał przysięgą, poniósłszy tyle trudów daleko większych w słuzeniu samemu Bogu i będąc daleko bieglejším od innych w naukach, bez potrzeby udawania się do cudów. Z tym wszystkim opowiadał, że w fortocy, w której więzieniem był, rozeznał stan sumienia jednego z posługujących, któremu dał ojcowskie napomnienie. Potym objawił mu Bóg, że tenże człowiek szczerą uczynił spowiedź przed innym kapłanem, za co – mówił – iż go przycisnął do siebie z radości nad stanem duszy jego, w którym go być przeczuwał.

Gdy wkrótce potym powiedziano winowajcy, iż złość i pycha jego wprowadzały go w pogardę wszystkich zażytych środków⁵² i wszystkiego starania łożonego *ex officio* do nawrócenia go, zwłaszcza że tak wielkiej był o sobie opinii, że w umiejętności i cnoce wyższym sądził się być od każdego, a tak stawał się najniezdolniejszym do zwyciężania czarta czuwającego na zgubę jego, gdy raczej należało mu stać się pokornym dla odebrania pożytku z takich przestróg w poznaniu prawdy doskonale mu wyeksplikowanej, oraz z uniżeniem prosić Boga, aby raczył mu otworzyć oczy. Usłyszał potym, że miała być wkrótce roztrząsniona i sądzona sprawa jego od Trybunału *Sancti Officii* podług zasług jego, o co sam winowajca tyle razy upraszał. Upomniano tedy, ażeby odebrawszy przeciwną, nie tak[a], jakiej się spodziewał, sentencją, składał winę raczej na siebie samego, że nie chciał się do tego skłonić, co mu mówiono na zbawienie duszy jego. Powiedziano mu i cytowane potym były słowa Chrystusa, co mówił względem modlitwy faryzeusza i publikana⁵³ u święte-

51 W znaczeniu: okazywać zaufanie, dawać wiarę.

52 Tj.: wykorzystanych środków.

53 Publikanin – celnik.

go Łukasza w rozdziale 18⁵⁴. Odpowiedział, iż mu takie dali napomnienie, słyszał i miał sobie z wysokości oznajmione to, co oni mieli mówić, i że oraz słyszał te formalne słowa: *Sed ego cum accepero tempus has justitias judicabo. Misterium est tua capacitas, misterium est tua accusatio, misterium erit tua solatio*. Dodał, że go asekurował Bóg, iż to wszystko przepuścił nań dla niedościgłych końców dobra jego, dla upokorzenia go, umartwienia i zebrania wielu zasług.

Że jednak z tym wszystkim winowajca nie chciał złożyć zawziętości, pychy i obłudy, przez którą przypisywał sobie wielką opinią i sławę, i świątobliwość, usiłując gwałtownie utrzymać ją, nawet poznawszy już złe racyje powieści i kłamstwa, na których budował tę sławę, rozumiejąc, iż należało dać wiarę temu, co sam o sobie mówił i dobrowolnie stwierdzał najstraszliwszymi przysięgami, ważąc się mówić bez bojaźni kary boskiej, ażeby jeden z gwoździ krucyfiksu zamienił się w piorun i zabił go, i wtrącił w piekło, i że bywszy teologiem i profesorem w zakonie swoim, wiedział dobrze, kiedy się zażyć przysięgi godziło. Przystąpiło się tedy do finalnej konkluzji sprawy.

Gdy więc doskonale wyegzaminowany był przed Trybunałem *Sancti Officii* cały proces winowajcy, po przyzwaniu go, wysłuchaniu i powtórnym upomnieniu, stała się decyzja, że winowajca tenże przy dowodach sprawiedliwości i przez własne oświadczenia przekonany był o eksces[ie] herezyji, o zmyślanie rewelacji, widzenia, rozmów i innych partykularnych faworów boskich, ażeby miany i sądzony był za świętego, a jako heretyk przeciwny wierze naszej świętej katolickiej przekonany, obłudny, zmyślający, wyznawający, zapierający się i utrzymujący różne błędy herezyckie, był osądzony i ogłoszony.

Potym, uważając winowajca, że solenne okrzyki, które posłyszał, znaczyły oświadczenia wiernych poddanych Portugalczyków, ogłaszające wesele i radość powszechną z dobroczynności boskiej, która, pomniąc na to Królestwo, dała nowe potomstwo Najjaśniejszym Monarchom (wtenczas królowa Anna, zaślubiona Piotrowi, bratu królewskiemu i sukcesorowi tronu, urodziła syna, a jemu zwidziało się, że sama królowa porodziła), prosił o audyjencyją i zwykle formując wynalazki, uskarżać się powtórę począł, że Trybunał *Sancti Officii* nie dawał kredytu prorocctwom i rewelacyjom jego, traktując go jako heretyka i hipokrytę, bez uwagi na to, że święci, którzy miewali rewelacje, w niektórych okazyjach dali się oszukawać iluzjom, jako oszukanym uznawał się być i on, gdy powiedział, że Król Jego Mość umarł.

A że chciał jeszcze, żeby wspomnionym jego wybiegom, inwencyjom, prorocctwom i ułożonym od niego rewelacyjom dano przecie kredyt, ważył się powiedzieć,

54 Por. Łk 18,9–14.



jakoby mu z nieba objawione było szczęśliwe porodzenie Królowej Jej Mości, której Bóg użyczył córki, chcąc dać do rozumienia, że rzecz podobna byłaby, iżby z Najjaśniejszych Małżonków mógł być zrodzony potomek męskiej płci i pożądany sukcesor, a to wiedział z rewelacji, że mieć może jeszcze Najjaśniejszy Dom więcej dziecię płci męskiej.

Żeby zaś na ostatek strach i bojaźń sądu i rygoru sprawiedliwości mogły ten winowajcy uczynić skutek, którego uczynić nie mogły upominania, łagodność i przestrogi, którymi starało się *Sanctum Officium* naprowadzić go na drogę zbawienia, oznajmiona mu była rezolucja powzięta z procesu jego, i tak na koniec trwającemu w uporze i zaciętości swojej, a milczącemu wyznać i uznać win swoich, dano pozew według zwyczaju, ażeby stawiał się obecny na funkcji rzeczonyj *Actus fidei* na wysłuchanie dekretu, którym miał być resygnowany sądom świeckim. Podtenczas prosząc winowajca o publiczną audjencyją, mówił nieco, ale nie słyszeliśmy nic takiego, coby przedsięwziętą rezolucją odmienić mogło. Co wszystko, gdyśmy z uwagą należytą roztrząśli, i to, co się pokazało z aktów i dyspozycji prawa w takiej okoliczności, pomiarkowawszy naturę występku delikwenta z tą uwagą, której wielkość materji wyciągała, i widząc, iż nie chciał złożyć uporu swego, a zostawał zawsze w ślepotcie i niepokucie.

Christi Jesu nomine invocato, ogłaszamy za winowajcę ojca Gabryjela Malagrydę jako przekonanego o występku herezyi, że potwierdzał, trzymał, pisał, utrzymywał prepozycje i nauki przeciwne naukom prawdziwym i zdaniu nauki, którą nam podaje i uczy nas Matka nasza, święty Kościół rzymski, i że jest heretykiem przeciwnym świętej wierze naszej katolickiej, i jako taki wpadł w ekskomunikę *majoris sententiae* i kary inne na podobnych prawem opisane, a jako heretyk i wynalazca nowych błędów heretyckich przekonany, obłudny, zmyślający, wyznający, przeczący, uporny i trzymający też błędy. Rozkazujemy, ażeby złożonym i aktualnie degradowanym był ze wszystkich święceń, według dyspozycji i formy kanonów świętych, z wędzidłem i mitrą, i z napisem *herezjarcha*, zostawiony był władzy świeckiej, u której prosimy z usilną instancją, ażeby zażyła łaskawości i miłosierdzia nad winnym, i nie chciała skazywać go na karę śmierci, ani na wylanie krwi.

Ludovicus Petrus de Brito Caldeira

Joachimus Jansel Muller

Hieronimus Rogado de Carvalhal Sylva

Ludovicus Barata de Lima

Po prezentowanym dekrete i u trybunału *della Relazione vigore* aktów ferowana była sentencja następująca:

Obaczywszy i przeczytawszy dekret inkwizytorów ordynaryjusza i deputatów *Sancti Officii* i przezeń pokazuje się, że winnym jest Gabryjel Malagryda, który był zakonnikiem kapłanem zakonu nazwanego *Societatis Jesu*, heretyk przeciwny wierze naszej świętej katolickiej i jako taki zostawiony władzy świeckiej, i po odprawionej degradacyji aktualnej ze wszystkich święceń publicznie i prawnie uczynionych, rozpatrzywszy się w dyspozycjach prawa i dekretów w okoliczności podobnej, sądzimy i skazujemy, ażeby na powrozie za szyję do kata prowadzony był po drogach publicznych miasta tego, aż na plac nazwany *del Rocio*, ażeby na tym placu uduszony był, oraz żeby po śmierci ciało jego spalone było i obrócone w proch i popiół, tak iżby ani jego, ani pogrzebu żadna pamiątka nie została.

W Lizbonie, dnia 20 *septembra anni* 1761.

Gama

Castro

Lemos

Xavier de Sylva

Giraldes

Seabra

Carvalho

Sylva Freire



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie